Nr. 30. **Kraków, dnia 26 lipca 1914 r.** **Rok II.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1.** Telefon 1286.	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Dziesięć obowiązków każdego prawego ludowca:

1) Postarać się, aby w każdej wsi jak najprędzej zwołane zostało zebranie wszystkich uczciwych gospodarzy dla omówienia spraw Stronnictwa ludowego;

2) Na zgromadzeniu tem potępić działalność zdrajcy Stapińskiego;

3) Wybrać Komitet gminny dla spraw politycznych;

4) Spisać wszystkich prawdziwych ludowców w gminie i spis ten odesłać sekretarzowi powiatowemu;

5) Urządzić składkę na rzecz Stronnictwa;

6) Napisać dokładne sprawozdanie do naszej gazetki;

7) Zaprenumerować sobie i czytać „Piasta“, oraz polecać innym, jako jedyne uczciwe pismo ludowe;

8) Donosić nam o wszystkich swych bolączkach, krzywdach i żądaniach, żeby nasi posłowie mieli najszybsze wiadomości o tem, czego lud sobie życzy;

9) Donosić nam o każdym zamachu na chłopską skórę, żebyśmy je mogli na czas paraliżować;

10) Słuchać wiernie rozkazów chłopskich generałów: Bojki, Średniawskiego i Witosa, bo oni prowadzą lud do zwycięstwa.

Kto tego nie wykona, inaczej będzie mówić i — co gorsze — inaczej czynić, ten nie jest prawdziwym ludowcem!

Rozpisanie wyborów do Sejmu.

Urzędowa »Gazeta Lwowska« ogłosiła w ubiegłą sobotę następujące obwieszczenie:

Z powodu nakazanego przez patent cesarski rozwiązania Sejmu i przedsięwzięcia nowych, powszechnych wyborów na mocy § 16 ordynacyi wyborczej, wyznaczam do przeprowadzenia nowych, powszechnych wyborów do Sejmu Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem następujące terminy wyborów:

1) W klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek dla wyboru głównego dzień 7-go października, dla ewentualnego wyboru ściślejszego 14-go października.

2) W klasie powszechnej miast wybór główny 19-go października, ewentualnie ścisły 26-go października.

3) W klasie cenzusowej miast wybór główny 28-go października, ściślejszy 3-go listopada.

4) W klasie Izb handlowych i przemysłowych 5-go listopada; wybór ściślejszy będzie przeprowadzony bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

5) W klasie Stowarzyszeń przemysłowych 5-go listopada; wybór ściślejszy będzie przeprowadzony bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

6) W klasie wielkiej posiadłości ziemskiej 6-go listopada; ewentualnie wybór ścisły natychmiast po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

C. k. namiestnik Korytowski.

Sejmowa ordynacya wyborcza.

I.

Nowe wybory do Sejmu, rozpisane na 7 października, przeprowadzone będą na podstawie nowej, zreformowanej ustawy wyborczej, uchwalonej przez Sejm dnia 14 lutego 1914 roku. Nowa ustawa różni się zasadniczo od dawnej, trzeba się też zaznajomić z nią najdokładniej, aby módz poznać wszystkie jej przepisy.

Skład nowego Sejmu.

Nowy Sejm składać się będzie z 227 członków, a mianowicie z 12 wirylistów, wchodzących w skład Sejmu z mocy swoich dostojnych stanowisk. Są to: 4 biskupów rzymsko-katolickich, 3 biskupi ruscy, prezes Akademi umiejętności w Krakowie, rektorzy obu uniwersytetów polskich, a w przyszłości i ruskiego, rektorzy politechniki lwowskiej i Akademii Górniczej w Krakowie — oraz z 215 wybranych posłów.

Posłowie.

Klasa wielkiej posiadłości wybierać ma 45 posłów, w czem jest 44 mandaty polskie, a 1 ruski.

Klasa cenzusowa miast wybierać będzie 46 posłów, z czego Polacy będą mieć mandatów 40, Rusini 6.

Klasa powszechna miast wybierać będzie 12 posłów, wybranych na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania. Z tego będą mieć Polacy 9 mandatów, Rusini 3 mandaty.

Izby handlowe i przemysłowe wybierają pięciu posłów, stowarzyszenia przemysłowe rękodzielnicze dwóch posłów. W tej klasie Rusini nie mają ani jednego mandatu.

Gminy wiejskie wybierają 105 posłów, z czego 57 mandatów przypada na Polaków, a 48 na Rusinów.

Na ogólną liczbę 215 posłów, mieć będą w nowym Sejmie Polacy 157 mandatów, Rusini razem 58 mandatów. Gdy się doliczy wirylistów, to na 228 członków Sejmu Polaków będzie 169, Rusinów 62.

Klasa gmin wiejskich.

Z natury rzeczy nas chłopów obchodzi przedewszystkiem klasa gmin wiejskich. Rozpada się ona na następujące kategorye: okręgi czysto polskie, których jest 36 w Galicyi zachodniej, okręgi polsko-ruskie, których jest 14 w Galicyi wschodniej, okręgi czysto ruskie, których jest 34 w Galicyi wschodniej, okręgi dla mniejszości polskich w Galicyi

wschodniej, których jest 7, oraz **jeden okręg dla mniejszości ruskich w Galicyi zachodniej.**

Każdy okręg wiejski wybiera jednego posła, z wyjątkiem 14 okręgów polsko-ruskich w Galicyi wschodniej, które wybierają dwóch posłów na każdy okręg, w zasadzie jednego Polaka i jednego Rusina.

Okręgi wyborcze wiejskie w Galicyi zachodniej.

W Galicyi zachodniej chłopi polscy wybierają 36 posłów w 36 okręgach. Każdy z takich okręgów składa się z gmin wiejskich i miasteczek, należących do niżej wymienionych okręgów sądowych, nie starostw.

Wiejskie okręgi wyborcze w Galicyi zachodniej są następujące:

1) **Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice.**

2) **Andrychów-Zator-Oświęcim.** (Miasto Oświęcim głosuje osobno).

3) **Kęty-Biała.** (Miasto Biała i Lipnik głosują osobno).

4) **Milówka-Żywiec.** (Miasto Żywiec głosuje osobno).

5) **Kraków-Liszki.** (Miasto Kraków głosuje osobno).

6) **Sucha-Wadowice.** (Miasto Wadowice głosuje z miastami).

7) **Maków-Myślenice.**

8) **Kalwarya-Skawina**

9) **Podgórze-Wieliczka.** (Oba miasta głosują osobno.

10) **Dobczyce-Niepołomice.**

11) **Wiśnicz-Bochnia** (Miasto Bochnia głosuje z miastami).

12) **Mszana Dolna-Jordanów.**

13) **Limanowa.**

14) **Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościeńko.** (Z tego okręgu jednak wyłącza się Rusinów z gmin: Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki, Szlachtowa. Ci wyborcy ruscy będą połączeni z resztą Rusinów z powiatów: Nowy Sącz, Muszyna, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Dukla, Rymanów, Żmigród, Dynów — i wszyscy oni razem wybiorą sobie jednego ruskiego posła).

15) **Brzesko-Radłów.**

16) **Zakliczyn-Nowy Sącz.** (Miasto Nowy Sącz głosuje osobno z miastami). W powiecie nowosądeckim wyłącza się Rusinów z gmin: Kotów, Łabowa, Łabowiec, Maciejowa, Nowa Wieś, Roztoka Mała, Składziste, Uhryn. Głosują oni osobno w ruskim okręgu.

17) **Stary Sącz-Muszyna.** (Rusini głosują osobno.

18) **Dąbrowa-Żabno.**

19) **Tarnów-Wojnicz.** (Miasto Tarnów głosuje osobno).

20) **Ciężkowice-Tuchów-Grybów.** (Miasto Grybów głosuje osobno, Rusini głosują z Rusinami innych okręgów na osobną listę).

21) **Mielec-Radomyśl.**

22) **Pilzno-Brzostek.**

23) **Strzyżów-Frysztak.** Rusini z gmin: Blizianka, Bonarówka, Gwoździanka, Oparówka i Wola Pietrusza głosują osobno na swojego ruskiego posła — jak to wyliczono pod Nr. 14.

24) **Biecz-Gorlice.** (Miasto Gorlice głosuje z miastami, Rusini głosują osobno).

25) **Jasło-Żmigród.** (Miasto Jasło głosuje z miastami, Rusini głosują osobno).

26) **Tarnobrzeg-Rozwadów.**

27) **Nisko-Rudnik-Ulanów.**

28) **Kolbuszowa-Sokołów.**

29) **Ropczyce-Dębica.**

30) **Głogów-Rzeszów.** (Miasto Rzeszów głosuje osobno).

31) **Tyczyn-Dynów.** (Rusini z gmin Biała i Hadle Szklarskie w powiecie tyczyńskim, oraz wszyscy Rusini w powiecie dynowskim głosują osobno).

32) **Dukla-Krosno.** (Miasto Krosno głosuje z miastami, Rusini głosują osobno).

33) **Brzozów.** Rusini są wyłączeni, głosują sami na swojego.

34) **Łańcut.**

35) **Leżajsk.** Rusini z gmin: Dembo, Kuryłówka, Leżajsk, Ożacina, Rzuchów, Siedlanka, Stare Miasto — głosują osobno na Rusina.

36) **Przeworsk.** Rusini z gmin: Gorzyce, Krzeczowice, Mirocin, Rozlusz, Siennów, Tarnawka — głosują osobno.

Przy miastach, które nie głosują razem z całym powiatem, ale osobno z innemi miastami, wyraźnie to podajemy. **Wszystkie inne miasta i miasteczka głosują razem z wsiami.**

Wyliczyliśmy powyżej 36 okręgów wiejskich, chłopskich. W tych okręgach głosują wszyscy na **jednego posła. Rusini** są wyłączeni i dla nich jest ustanowiony jeden wielki okręg, w którym sami wybiorą sobie swojego posła. Ale to się odnosi tylko do tych gmin i tych powiatów, które ustawa wyraźnie wymienia, że z nich Rusinów się wyłącza. Choć więc trafi się jaki Rusin, np. w powiecie pilzneńskim, tarnobrzeskim i tak dalej, to on już razem z Polakami głosuje, a nie osobno. To trzeba dobrze pamiętać, aby przy głosowaniu nie było zamieszania.

We wszystkich tych okręgach wyborcy wybierają tylko jednego posła, bez zastępcy.

(C. d. n.).

Okręgi wiejskie według liczby ludności.

Ludność w 36 polskich okręgach jednomandatowych kuryi wiejskiej w zachodniej części kraju przedstawia się, jak następuje:

Nr. 64.	Chrzanów	50.658	
	Jaworzno	13.966	
	Krzeszowice	31.202	95.826
Nr. 65.	Andrychów	24.747	
	Zator	19.650	
	Oświęcim	19.727	64.124
Nr. 66.	Kęty	30.871	
	Biała	35.633	66.504
Nr. 67.	Milówka	33.781	
	Żywiec	57.911	91.692

Nr. 68.	Liszki	28.426	
	Kraków	37.889	66.315
Nr. 69.	Sucha	22.106	
	Wadowice	31.338	53.444
Nr. 70.	Maków	24.330	
	Myślenice	41.264	65.594
Nr. 71.	Kalwarya	31.545	
	Skawina	24.876	56.421
Nr. 72.	Wieliczka	35.203	
	Podgórze	16.235	51.438
Nr. 73.	Niepołomice	26.907	
	Dobczyce	25.269	52.176
Nr. 74.	Wiśnicz	39.226	
	Bochnia	37.040	76.266
Nr. 75.	Mszana Dolna	27.188	
	Jordanów	27.491	54.679
Nr. 76.	Limanowa		53.864
Nr. 77.	Nowy Targ	44.705	
	Czarny Dunajec	14.538	
	Krościenko	19.538	78.781
78.	Brzesko	47.142	
	Radłów	25.421	72.563
Nr. 79.	Zakliczyn	15.271	
	Nowy Sącz	44.035	59.306
Nr. 80.	Stary Sącz	40.989	
	Muszyna	4.777	45.766
Nr. 81.	Dąbrowa	43.901	
	Żabno	24.898	68.799
Nr. 82.	Wojnicz	16 466	
	Tarnów	48.833	65.299
Nr. 83.	Ciężkowice	19.565	
	Tuchów	28.453	
	Grybów	21.094	69.112
Nr. 84.	Mielec	42.670	
	Radomyśl	34.373	77.043
Nr. 85	Pilzno	30.294	
	Brzostek	18.295	48.589
Nr. 86.	Strzyżów	34.966	
	Frysztak	20.975	55.941
Nr. 87.	Biecz	29.510	
	Gorlice	26.040	55.550
Nr. 88.	Żmigród	16.109	
	Jasło	54.254	70.363
Nr. 89.	Tarnobrzeg	46.657	
	Rozwadów	29.904	76.561
Nr. 90.	Nisko } Rudnik }	46.265	
	Ulanów	22.344	68.609
Nr. 91.	Kolbuszowa	46.747	
	Sokołów	26.886	73.733
Nr. 92.	Ropczyce	52.578	
	Dębica	26.712	79.290
Nr. 93.	Głogów	23 952	
	Rzeszów	44.511	68.463
Nr. 94.	Tyczyn	51 955	
	Dynów	21 869	73.824
Nr. 95.	Dukla	18.203	
	Krosno	46.391	64.594
Nr. 96.	Brzozów		49.712
Nr. 97.	Łańcut		50.485
Nr. 98.	Leżajsk		39.617
Nr. 99.	Przeworsk		56.150

Największe pod względem ludności są okręgi: Chrzanów, Żywiec, Ropczyce, Nowy Targ, Mielec i Bochnia, najmniejsze: Leżajsk, Stary Sącz, Pilzno i Brzozów.

Bracia Chłopi!

Wybory rozpisane! Za dziewięć niespełna tygodni staniecie do urny wyborczej, teraz już wszyscy, nie przez prawyborców, każdy sam, jak przystało wolnemu i mającemu prawa obywatelowi. 57 mandatów przeznaczono dla ludu polskiego, a tych 57 mandatów, to czwarta część Sejmu, to potęga, z którą się wszyscy liczyć muszą, która naprawdę może ulżyć nędzy i pchnąć wieś polską na nowe, na szczęśliwsze tory. Chodzi tylko o to, aby lud polski te 57 mandatów zdobył, aby ich sobie nie pozwolił wydrzeć jawnym i ukrytym wrogom, ani farbowanym lisom tym, co to idą na wieś ze słówkami miłemi, ale myślą zgoła inaczej, niż mówią. Chodzi o to, aby lud polski wybrał sobie posłów takich, którzy pójdą razem w obronie polskiej wsi, pod sztandarem pracy dla dobra chłopa i dla lepszej przyszłości.

Dobro ludu, interes sprawy ludowej, ogniskuje się dzisiaj jedynie w odrodzonem Polskiem Stronnictwie Ludowem, idącem pod hasłem: »Przez lud dla ludu«, idącem drogą polityki uczciwej, wolnej od szachrajstw, brzydzącej się łapownictwem i korupcyą, idącem pod sztandarem »Piasta«.

Odrodzone Polskie Stronnictwo Ludowe, na którego czele stoi Jakób Bojko, staje do wyborów w przeświadczeniu, że ma prawo do prowadzenia wsi polskiej ku lepszej przyszłości, staje z wiarą w zwycięstwo, bo zwycięstwo nasze będzie zarazem zwycięstwem postępowych i narodowych idei na wsi polskiej.

Bracia chłopi! To zwycięstwo, zwycięstwo dobrej sprawy, od Was zależy! Weźmijcie się społem za ręce, organizujcie się, twórzcie jeden wielki obóz, a zwyciężymy! Tylko pracować musimy wszyscy! Jak kto umie! Ten czynem, ten słowem, ten pismem! A jeśli każdy z nas, Bracia chłopi, spełni swój obowiązek przy tych wyborach, to przyszłość będzie lepsza.

Do pracy więc, Bracia Chłopi! Zwycięstwo leży w naszych rękach. Pokażcie, że jesteście dojrzali, że brzydzicie się polityką korupcyi, że brzydzicie się wstecznictwem, że nie chcecie być socyalistami, że umiecie zwyciężać, bo sami jesteście siłą! Urządzajcie zgromadzenia, wyszukajcie sobie kandydatów, agitujcie za nimi, a zwyciężymy!

Każdy prawdziwy ludowiec powinien prenumerować nasze pismo!

Leć, Wróbelku, leć!...

Poseł dr Wróbel zawiadomił prezesa odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego, p. Jakóba Bojkę, że występuje z naszego Stronnictwa i poszedł na łono p. Stapińskiego.

Byliśmy na to przygotowani od dawna i przyznajemy otwarcie, że odejście p. Wróbla nie zmartwiło nas wcale. W ciągu jego posłowania przekonaliśmy się dowodnie, że poseł Wróbel siedział zawsze na trzech stołkach i że bardzo, przedewszystkiem dbał o to, aby — dojść do godności. Marzyło mu się ministrowanie, ale się zawiódł. Chciał więc bodaj zostać wicedyrektorem kolei we Lwowie — i znów się zawiódł. Pogniewał się więc na klub ludowy i poszedł do łapownika Stapińskiego.

Dla stronnictwa strata człowieka idei jest stratą naprawdę; strata karyerowicza, myślącego o swej randze, strata człowieka chwiejnego i niepewnego jest zyskiem.

Przez odstąpienie dra Wróbla i jego przejście do Stapińskiego niceśmy nie stracili, a raczej zyskali.

Niechże więc p. Wróbel chowa się dalej pod skrzydłami p. Stapińskiego. On dla niego akurat w sam raz. Ale niech też p. Wróbel pożegna się z mandatem raz na zawsze.

Dlaczego poseł Wróbel poszedł do Stapińskiego.

»Uczciwym człowiekiem« zamianował p. Stapiński w ostatnim »Przyjacielu Ludu« posła Wróbla za to, że do niego powrócił. Licząc, jak zawsze, na głupotę czytelników »Przyjaciela Ludu«, pisze Stapiński: »Poseł Wróbel, doktor praw, adwokat w sprawach kolejowych (nowa godność, którą p. Stapiński wynalazł!), zasiadł przed kilku miesiącami w komisyi śledczej, przed którą oskarżali mię hr. Lasocki, hofrat Kędzior i t. p. Mnie nie przesłuchano. Jeżeli poseł Wróbel po tem wszystkiem sam się łaskaw był zgłosić do naszego Stronnictwa, to ten jego krok może służyć ludziom niewtajemniczonym w intrygi wrogów i rozbijaczy za dowód, jak nikczemne są oszczerstwa przeciwko mnie podnoszone«.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że jeżeli Stapińskiego w komisyi, która przeprowadzała dochodzenia przeciwko niemu, nie przesłuchano, to tylko dlatego, że Stapiński pomimo wezwań przed komisyą nie stanął, a gdy oprócz różnych jego brudów i łapówek, wyszła na jaw zdrada praw ludu za 80.000 koron, widząc, że czeka go niechybnie wyrzucenie z Koła polskiego, sam z Koła wystąpił.

Co do Wróbla, to przecież po stwierdzeniu zdrady Stapińskiego, opuścił go, co chyba było najlepszym dowodem, że go uznał winnym. Jeżeli teraz, po upływie siedmiu miesięcy do niego powraca, to czyni to wyłącznie z zawiedzionej ambicyi. Wróbel starał się bowiem wszelkimi środkami dostać na posadę wicedyrektora kolejowego we Lwowie i prosił posłów ludowych o poparcie. Posłowie nasi jednak nie kwapili się z tem, bo wskutek ustąpienia Wróbla z poselstwa, który podczas wyborów w roku 1911 dla pozyskania sobie konserwatystów i klerykałów wziął księdza na zastępcę, wszedłby poseł, nie należący do Stronnictwa naszego, dalej podnoszonoby przeciwko naszym posłom zarzut karyerowiczowstwa, wreszcie nie dowierzano Wróblowi, który zwykł był siedzieć nie na dwóch, ale na 10 stołkach i obawiano się, że na tej posadzie byłby tylko narzędziem bezmyślnem ministerstwa kolejowego i różnych żydków.

Gdy Wróbla ominęła posada, dla której tak chętnie byłby porzucił poselstwo i klub ludowy, nie czekając ani chwili, czego przecież odrobina rozumu i poczucia przyzwoitości wymagały, nie mówiąc już naturalnie o charakterze i uczciwości politycznej, natychmiast po nominacyi innych kandydatów na wyższe posady w kolejnictwie, odleciał nasz Wróbelek do Stapińskiego, który go ogłosił uczciwym człowiekiem.

Mianowanie takie ze strony największego łapownika i zdrajcy w naszym kraju, byłoby dla rzeczywiście uczciwego człowieka obelgą. Dla posła Wróbla ono wystarcza...

Nagrobek p. Wróblowi.

Tu leży poseł Wróbel w tym dole głębokim,
Nie płacz, miły Piastowcu, bowiem niema po kim.

Prawa ręka oberłapownika.

Słyszymy tu i czytamy, my, niby wyborcy Bomby z Budziwoja, że ten człowiek jeździ po świecie i utwierdza panowanie Stapińskiego; powołuje się on podobno na nas, jako swoich zwolenników i powiada, że za nim stoją wszyscy. Otóż to jest zupełna nieprawda, nikogo już prawie przy sobie nie widzi, bo wszyscy od niego, jako od człowieka brudnego, stronią, a i tak nigdy miłości ludu nie miał. Do tego doszło, że się go nawet bracia, jako uczciwi chłopi, już wstydzą.

Datuje się to od pewnego czasu, gdy mu udowodniono brudne czyny przed sądem i to takie, jakich jeszcze żaden chłop na całym świecie nie popełnił. Nie bylibyśmy tego ogłaszali, ale widzimy, że dla Bomby niema nic świętego, bo mu Stapiński tak kazał.

Pan G. zarzucił Bombie Antoniemu, posłowi z ręki Stapińskiego z okręgu Tyczyn-Brzozów, że ten jest pośrednikiem nierządu. Bomba go zaskarżył, a p. G. mu udowodnił w sądzie świadkami, że ten poseł Bomba postręczył raz dziewkę do nierządu i rozpusty jakiemuś agentowi od maszyn. To jest hańba niestarta dla chłopskiego posła.

Jantuś! — już koniec twego panowania. Idź najlepiej do jakiego miasta, może choć do Rze-

szowa i tam pracuj w tym fachu, ale już chłopskim posłem nie będziesz. Oho — już nie.

Sąsiedzi.

Manifest p. Padły.

Z manifestami rozbiła się bania. Wydali go władcy bałkańskich państw do swoich ludów po zwycięskich wojnach, wydali Albańczycy do „sumienia Europy“ — a nareszcie wydał go p. Padło do... powiatu tarnowskiego. Manifest, to rzecz niecodzienna; ktokolwiek, byle śmiertelnik, tego nie uczyni; taką rzecz zawsze wielcy czynią na to, by mali słuchali i rozważali, a co większe, wykonali każde jego słowo.

Cóż zawiera manifest p. Padły?

Nie bardzo ciekawy.

Wielki Padło z małych Kielanowic, wskazuje, że wybory blisko — i rozkazuje chłopom tarnowskim, by mię broń Boże nie wybierali na posła, bo się mu nie podobam. Dotąd sprawa wcale w porządku, ale dalej co?

P. Padło twierdzi, że się chłopi odemnie odwrócili, oprócz kilku obałamuconych jednostek.

Tuś Jasiu przeholował, i to jest słabą stroną manifestu, bo w powiecie wiedzą to wszyscy, że twoich zwolenników jest tyle, ile się podpisów pod manifestem znalazło. A kto oni, bliższe wyjaśnienie: ojciec żony twojej, który ci przecież powinien tę przysługę uczynić, a który, nie wiemy, czy nie pójdzie jeszcze w ślady swego brata, nieletni Kowalik, Baran, który każdemu taką przysługę gotów jest uczynić i Walenty Kuna.

Wobec tego dość wątpię, czy powiat tarnowski ruszył się w posadach, tem więcej, że on ma dużo więcej równowagi, niż autor „manifestu“.

O mandat poselski nikogo nigdy nie prosiłem i prosić nie myślę, a jeśli p. Padło chce się przekonać, przy kim jest powiat, a kto ma kilku „zbałamuconych“, niech uczyni próbę, a bardzo chętnie idę z nim w zawody. O wynik bowiem jestem zupełnie spokojny.

Powierzony mi mandat poselski sprawowałem uczciwie, na żołdzie niczyim nigdy nie byłem i nie będę, o przekonania moje może być spokojny, nie pójdę wcale w jego ślady i nie zmienię ich nawet za cenę mandatu, gdy on je mocno nadwyrężył za małą cenę, bo za przeniesienie swego brata na inną, taką samą posadę.

O innych figlach nie mówię, bo wiem, że Jasio ma zwyczaj lekkomyślnego kąsania i robienia dzieciakom właściwych psikusów.

Nie odpowiadałem na wszystkie jego napaści, nieraz niesmaczne, niemądre, osobiste, a co najgorsze kłamliwe, bo trudno to brać na seryo, kiedy jednak napisał manifest, muszę mu ten zaszczyt uczynić i oświadczam komu należy:

O poparcie p. Padły i jego krewnych, zwolenników i przyjaciół wcale nie stoję; wierzę, że mam dość dużo zwolenników i przyjaciół, którzy mimo niechęci p. Padły i większych od niego figur, twardo przy mnie stoją, poparcia, jak będzie trzeba, użyczą mi chłopi; nie potrzebuję i nie chcę szukać go gdzieindziej. Że nie idę z reakcyą, ale idę przeciw niej, świadczy moja robota i liczne wiece, gdzie prowadzę zaciętą i zwycięzką walkę, gdy on schował głowę pod skrzydła, strzeli czasem coś w „Przyjacielu“ a gdy trafiło, to w swoim domu nie mógł się obrócić. Jeśli chce próby, niech do mnie sprowadzi wszystkich Paryłów i wszystkich parobków dworskich i niech sam przybędzie, a będzie widział, jak będzie.

Pracę moją widać w gminie, w powiecie i kraju, a jeśli spółce Paryło-Padło uda się mnie usunąć, to z boleści z pewnością nie zachoruję.

JAKÓB BOJKO.

Z dawnej przeszłości.

(Dokończenie).

Jeżeli wogóle służba przy wojsku była dla chłopa polskiego wtedy mordęgą i nieszczęściem, to dla górali prawdziwą niewolą. To cóż, że Austrya nie ma takiego Kaukazu, lub Sybiru jak moskale, kiedy dla górala, żyjącego w pośród cudownych prawdziwie widoków górskich, nawet »telijańskie« piękności wydawały się nudne i wciąż miał na myśli swoją dziedzinę. I kiedy nasze Maćki z równin chwaliły sobie »Nietaliją« i śpiewały; »A niechże was piorun trzaśnie, z waszą Galicyą, ja zabieram »kleinigkeity«, marsz na Italiją«, to góral usychał z tęsknoty za swemi górami, choć tam rozkoszy wcale się nie spodziewał. Całe dwanaście lat, pędzono biednego górala, po Wenecyi, po Weronie i t. p. i ani razu do domu nie zajrzał, ani też i ani on do żony, ani żona doń nie pisała, bo któż tam wtedy trudnił się pisaniem listów, analfabecie żołnierzowi?

Nareszcie skończyła się psia niewola, nasz Staszek od Żywca, stanął nareszcie w ojczystych progach. Podstarzał się naprawdę, zmizerniał i już to nie ten był junak, co przed dwunastu laty wywijał w karczmie z dziewczętami aż po pod powałę.

— O! witajcie siosterki; jako? nie poznałyście Stasika? (Staszka). Ojcowie są doma?... a zdrowi?

— A witajze Stasiku! jakoś jagudka, przecies nam się tez nie zmarnił. Tatuś się łoni pominoł (umarł), rok temu bedzie na Michalskie (na św. Michał), a mać tez łońskiej jarzy (zeszłej wiosny), jako na sałas gnali kierdele (owce). Na wolą Boską on juz był daremnik (do niczego) a ona ziebrok, cięska krzypota padła jej na sumienie.

— A chudoba i statek kiej się tez działy?

— No Stasiku! ksiądz zabroł krowy za pogrzeb, organista wzion (za łaską) świnię, a gruborz prosię. Dwoje mierloków (owiec) zostało na nase wiano, i ta oracyna (rola), z matki, co się nam dziewkom, a wolcu (wołu) i kunia zabrali bracio na ojcyznę.

— A o mnie to zabocyliście?

— O Bóg chrań bracisku! jest polana przy Beskidzie, co z niej płaci się na stawkę, (czynsz na św. Marcin) seść złotych i tolar. Starsy brat się nią opika (opiekuje), jest i grunt w dziedzinie,

Na końcu donoszę mu, że cieszył się przedwcześnie z mojej choroby, bo wnet przeminęła; jestem zdrów zupełnie, a jego radość wcale mi nie zrobiła szkody.

Tyle na teraz — więcej, po drugim manifeście.

Wincenty Witos.

„Przyjacielowi ludu“ słów kilkoro.

Od czasu rozłamu w P. S. L. nie wyszedł jeden numer „Przyjaciela Ludu“, w którymby się nie zajmowano moją osobą.

Nie mogąc mi zarzucić nic zdrożnego a prawdziwego, szermowano kłamstwem i oszczerstwami i do tego czasu się to czyni.

Zrobiono ze mnie najemnika, zdrajcę rozbijacza, a wkońcu znowu wielkiego intryganta. Drukowano każde najkłamliwsze doniesienia, które zwykle sporządzał p. Padło, zabrano się nawet i do mej żony, która przecież chyba żadną polityczną osobistością nie jest.

Autorytetem byli rozmaici Szulce z Radłowa, którzy mają więcej wróbli w głowie, niż w dworskiej stodole, wylano całe kadzie pomyj — mimo to milczałem.

Nie chcę się spierać na temat mojego niedołęstwa, chcę nawet wierzyć, że Szulz więcej potrafi, jeśli nie robić, to przynajmniej głupstw strzelić, tu jednak, gdzie się mi odmawia dobrej wiary i uczciwości, tu **muszę zaprotestować.**

Wolno mi tak dobrze jak Padłom i Szulzom, mieć własne zdanie i nie pozwolić sobie narzucić innego, a jeśli tak jest, to cóż ci ludzie chcą odemnie! Nawracać ich wcale nie myślę, przekonań nie odbieram, w ich „potęgę“ nawet wierzę, bo czegóżby nie, opieki jednak nie potrzebuję i nie chcę.

Jeśli zaś chodzi o politykę, o sprawę ludową, to tu już innym, których można brać poważniej, mogę powiedzieć: jeśli mi udowodnią, że sprawa ludowa na tem zyska, mogę siedzieć całkiem spokojnie, lecz powiedzieć im muszę, że na ich ustąpieniu wielu[illegible] zyskała.

Wincenty Witos.

Protestujemy!

Do wiadomości Wydziału krajowego.

Wszędzie, nawet w dzikich krajach, niema tego przymusu, aby ktoś za gotówkę musiał jeść brudy kopalniane; nigdzie niema tego przymusu, żeby **za krwawy grosz ktoś musiał kupować gnój, kiedy chce soli.** Dzieje się to tylko u nas, w Galicyi. Wydział krajowy, odebrawszy ludności możność nabycia soli kruszkowej, daje nam to do jedzenia, co się najwyżej nadaje dla bydła, choć i bydlęciu porządny gospodarz takiego gnoju by nie dał.

Niżej podpisani, zebrani na posiedzeniu Kółka rolniczego, stwierdziwszy, że ludność wiejską w Galicyi traktuje Wydział krajowy jak bydło, że z karygodnem wprost lekceważeniem zaopatruje ludność w sól nie do użycia, **protestują jak najbardziej stanowczo przeciw tej niesłychanej samowoli i karygodnej niedbałości Wydziału krajowego** i wzywają energicznie cały lud, aby podniósł **jeden gromki krzyk protestu** przeciw krajowemu zarządowi sprzedaży soli, a temsamem poparł starania naszych posłów ludowych, którzy tę krzywdę znają i widzą, ale nie mogą jej usunąć, dopóki nie mają w ręku tysięcy protestów, dopóki nie mogą iść zaprotestować przeciw temu nadużyciu chłopskiej cierpliwości z tem przeświadczeniem, że za nimi stoją miliony chłopów.

---

pono go targać nie dadzą, ale mozecie go zazywać pospołu, boście jednego ojca dzieci.

— No, siosterki! a o mojej wej babie nic nie gwarzycie? Cy się to pominena?

— Ja bracisku! skoda Boze (pożal się Boże), nie wiem jak to temu bedzie. Cięsko się o ciebie trapiła, ale się potem pociesyła. Ściwiara młynarcyk ją podsedł i mo śnim haśnika (chłopca), bydzie mu pram pięć roków na kiermas.

— Hej sapramencka mercha! Na stokrać tą palicą sprawiem jej fajne chrzciny, a tego halunka za takową gańbę hnet do śmierci ubijem.

— Hej bracisku! cos to płatno. Lepiej idź do gromady i niech cie jacy zagodzi. Musi stawić gorzołki nie malsko, śkabzę dobrze wytrząść, a teraz bedzies gazdą, to ci się piętaki przydadzą nie na jedno ono.

— Dobze prawis Hanicko, pozwiem zdrojcę do sędu, a z babą tropić nie bedem. Ną, trafia się to rozmaicie we świecie; byłem het we Frankrajchu (we Francyi), u Španiera (w Hiszpanii), w Italii i Englendera (w Anglii), a porzad (a wszędzie) te zatracone baby i debła nie warte.

Na żądanie p. kaprala zeszedł się urząd gminny do karczmy, jak zwykle w one czasy, przed wójtem postawił arędarz blaszany garniec z gorzałką, i nim się sąd rozpoczął, panowie gromada, zaczęli pogadankę. A więc o krowach i owcach, a potem zeszli na wyższą materyę.

— A wiecie wy — powiada p. wójt — dlaczego bedzie rekrutacya? Oto bedzie wojna, bo król turecki i moskiewski idzie z naszym cesarzem na Francuza. Ale wiecie kto wygra?

— A juzcić nas cysarz.

— O nie! Wygra nas mandataryus, on się z tej branki najlepiej obłowi, jeden mu już dał wolcu, a drugi dwa barańce, i każdy widzi, że un bogatych ochronia, a ubogimi się zastawia.

Nareszcie dziesiętnik przyprowadził oskarżonego, a drugi przytaszczył żonę p. kaprala, która miała na ręku i owego nieszczęsnego »haśniczka« na spracowanej ręce. Obok niej była i jej matka, która jej dodawała otuchy.

A że była baba, jak to mówią, wykłapana, to jęła się świadczyć sąsiadami, że jest kobieta bez zarzutu, że tyle a tyle małżeństw skojarzyła, przypomniała rozochoconej starszyźnie, ile urokówodczyniła i t. p., a w końcu, że córkę niewinną mężowi oddała.

Powsiadła i na p. zięcia, przypominając mu, co on wyrabiał z rekrutkami za czasów kawalerskich, a nawet i po ożeniaczce, że żonę zaniedby-

Bracia chłopi! Jest nas siła i wstydem byłoby, gdybyśmy pozwalali na to, aby nas dalej traktowano jak bydło, aby nam gnój sprzedawano zamiast soli. **Nadsyłajcie do Redakcyi „Piasta“ masowe protesty, niech tych protestów będzie w ciągu dwóch tygodni parę tysięcy,** a posłowie nasi niewątpliwie plagę, jaka nas dręczy, usuną. W Galicyi, jeśli się chce coś mieć, **to trzeba krzyczeć, trzeba się o to dopominać!** Niechże ten wielki krzyk krzywdzonego ludu odezwie się w tysiącach protestów przeciw postępowaniu krajowego zarządu sprzedaży soli, a usuniemy ten skandal krajowy bardzo prędko!

W protestach domagajmy się wszyscy przywrócenia napowrót soli w kruchach i w paczkach, lepszej i bielszej.

Bracia chłopi! Jeśli nie będziemy sami krzyczeć, to starania naszych posłów spełzną na niczem. Dostarczmy im więc materyału do protestu, a oni obowiązek swój spełnią.

Nadsyłajcie więc do Redakcyi „Piasta“ protesty przeciw sprzedawaniu nam gnoju zamiast soli, nadsyłajcie je masowo i jak najprędzej!

Włościanie z Łękawicy pow. wadowickiego: *Józef Adamczyk, Jan Frączek, Wojciech Stropek, Franciszek Kurek, Jan Łach, Jan Warchał, Franciszek Warchał, Józef Mamczarczyk, Leon Mika, Józef Mamczarczyk, Jan Mika, Jan Bartkowski, Józef Mamczarczyk, Józef Adamczyk, Jan Łagosz.*

Przegląd polityczny.

Sprawy parlamentarne.

Według zapowiedzi hr. Stirka, parlament będzie zwołany w październiku. Twierdzą, że pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia **27 października.** — Wskutek tego Sejm galicyjski nowoobrany, nie będzie zwołany zaraz po ukończeniu wyborów, ale dopiero w zimie.

Czy ta zapowiadana na jesień sesya parlamentu będzie owocną, nie wiadomo. Jeżeli Czesi do tego czasu nie pogodzą się z Niemcami, a na to się nie zanosi, to parlament nie mógłby obradować długo, bo rozbije go znów obstrukcya Czechów.

Echa zamachu w Sarajewie.

Zamordowanie następcy tronu w Sarajewie pogorszyło okropnie i tak już nieszczególne stosunki między Austro-Węgrami a Serbią. Austro-Węgry mają zażądać od Serbii zadośćuczynienia, gdyż wykazano, że zamach został uknuty w Belgradzie. Jakie to ma być zadośćuczynienie, o tem do dziś dnia nie wiadomo. Były pogłoski, że warunki jakie będą postawione Serbii, będą ciężkie i że z tego może przyjść do wojny Austryi z Serbią. To jednak jest wykluczone, bo wojna z Serbią byłaby początkiem wojny europejskiej, a tego się wszystkie mocarstwa boją.

Aresztowania w Bośni trwają dalej. Aresztowano mnóstwo ludzi, wplątanych w spisek. Między aresztowanymi znajduje się dwóch prawosławnych popów, kilku nauczycieli i jeden służący pocztowy, który przesyłki z Belgradu, zawierające bomby, doręczał wprost adresatom, bez pośrednictwa głównej poczty. Z powodu przepełnienia więzień sarajewskich, 20 Serbów przeniesiono do więzienia w Trawniku. Proces przeciw spiskowcom i mordercy odbędzie się w październiku.

Znów polityczny proces w Zagrzebiu.

W stolicy Chorwacyi zacznie się 27 b. m. nowy proces polityczny, przeciw dwom sprawcom zamachu na bana Skerleczа. Akt oskarżenia, wypracowany przez Węgrów, stwierdza, że i ten zamach był dziełem wielkoserbskiej propagandy. Obaj sprawcy zamachu dążyli rzekomo do połączenia Chorwacyi ze Serbią. Wiele jednak zdaje się przemawiać za tem, że zamach był owocem łajdackiej polityki Węgrów wobec Chorwatów.

Rosya chce się osadzić na Adryatyku.

Austrya stworzyła Albanię w znacznej mierze dlatego, aby nią nie zawładnęli Serbowie, bo obawiała się, że Serbia, stojąca na usługach Rosyi, pozwoli do swoich portów zajeżdżać wojennym okrętom rosyjskim, i w ten sposób Rosya usadowi się na Adryatyku. — Utworzenie Albanii zdaje się nie zapobiegnie zamiarom Rosyi, która obecnie wynajęła już podobno port czarnogórski Noca, który ma ufortyfikować. — Byłoby to wielką klęską Austryi i wykazałoby raz jeszcze, że utworzenie Albanii było nonsensem.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Cesarz Wilhelm lubi ogromnie gadać i w mowach pobrzękiwać szabelką. Syn jego, następca tronu, zastępuje gadanie telegramami, w których również okropnie pobrzękuje szablą. Niedawno wysłał okropnie wojowniczy telegram do komendanta pułku w Saverne, który to pułk, a zwłaszcza jego oficerzy, dopuszczali się niesłychanych nadużyć na ludności cywilnej. — Następca tronu okropnie za to pułkownika pochwalił. Teraz znów wysłał podobny telegram do niejakiego Frobeniusa, który napisał książkę o wielkich Niemcach, jakie mają po-

---

wał, a jak poszedł do wojska, to jej ani jednego listu nie napisał, chociaż inni nawet pieniędzy żonom nadesłali.

A gdy jeszcze na dobitek, pokazała list, w którym jakiś usłużny jego koleżka, doniósł żonie, że Staszka zabito, to kapralisko dużo z tonu spuściło, i coraz milszem okiem spoglądał na zapłakaną żonę.

— Zresztą — powiada mu teściowa — nie masz krzywdy, bo chocieś powrócił żywy, ale podstarzały i sterany, potomstwa już miał nie bedziesz, »a grzecny haśnicek jus ci wolaś (co nieco) posłuzy«.

Panowie starszyzna ważyli w głowach tę sprawę, popijając co chwila. P. kapral żądał sporej sumy od »ściwiary młynarcyka«, ale po paru kwartach siwuchy, umysły się połagodziły i nastąpiła chuda zgoda.

Po latach tylu, jakaż to różnica między ludem żywieckiem i w okolicy! Jedno tylko chyba zostało z dawnych czasów, a to niechęć do lekarzy. Nie wierzą w ich wiedzę i niechętnie ich wzywają, jak mi pewien lekarz opowiadał. Ale są tak do swej ziemi przywiązani, że rzadko który góral opuści swe ukochane góry, i słusznie o nich napisano że:

»Góral nie rada w niziny schodzi,
Z tak pięknej ziemi, wyjść się nie godzi«.

wstać w roku 1915. W książce tej nawołuje on do dalszych zbrojeń i do wojny, która ma dać Niemcom panowanie nad całym światem. Przed kilku dniami wreszcie wysłał taki sam telegram do znanego hakatysty prof. Buchholtza, który wygłosił mowę niesłychanie wojowniczą, ganiąc całe rządy obecne w Niemczech. Dawniej cesarz Wilhelm wywoływał w świecie wrzawę swojemi mowami. Dziś wywołuje ją synalek — telegramami, które świadczą, że ten przyszły cesarz Niemiec, mający już 34 lata, a więc człowiek dojrzały, znajduje się w zupełności pod wpływem hakaty i Prusaków, marzących o podboju całej Europy. Jaki to będzie cesarz?

Carat i republika.

Polityka doprowadza czasem do dziwacznych na pozór objawów. Jak n. p. można sobie wyobrazić sojusz między republiką francuską a krwawym caratem, zaprzeczeniem wszelkiego postępu, na którego czele kroczy francuska republika? A jednak — taki sojusz istnieje. Bo w polityce niema miejsca na uczucia. — W niej rządzi tylko rozum. Ponieważ Niemcy są wrogiem zarówno Francyi, jak Rosyi, więc Francya i Rosya idą razem przeciw Niemcom.

W ubiegłym tygodniu bawił prezydent republiki francuskiej w gościnie u cara. Przyjmowano go tam z wielkimi honorami. Oczywiście odbyły się i narady polityczne, bo w dzisiejszych naprężonych czasach, gdy wojna wisi prawie na włosku i może lada chwila wybuchnąć, sojusznicy muszą zawierać umowy i utwierdzać się w sojuszu. Podczas uczty i car i prezydent Francyi wygłosili toasty, w których zaznaczyli, że najważniejszym celem sojuszu Francyi z Rosyą jest utrzymanie pokoju. Ale tak się mówi zawsze. Co tam car z prezydentem republiki uradzili, o tem świat dowie się dopiero za jakiś czas. Że nie mówili o głupstwach, to pewne.

Umowa angielsko-rosyjska.

Między Rosyą a Anglią spisaną została onegdaj, jak donoszą pisma, umowa wojenno morska, na mocy której w razie wojny Anglii z Niemcami, cała flota rosyjska ma być oddana do rozporządzenia admiralicyi angielskiej.

Cały świat się zbroi.

Świat cały ogarnęła gorączka zbrojeń. Zbroją się wszyscy w szalonem tempie. Nawet Turcya, mająca po nieszczęsnej wojnie płótno w kieszeni, zbroi się na gwałt. Kupiła kilka okrętów wojennych, a ostatnio parlament uchwalił 150 milionów koron na zbrojenia.

Z państwa, które nie chce być państwem.

Mówimy naturalnie o Albanii. Europa dała Albańczykom niezawisłość, dała im księcia, a oni — nie chcą wolności, nie chcą księcia i prowadzą z nim wojnę. W niedzielę powstańcy omal nie zdobyli stolicy księcia, Durazza, ale na zdobycie go nie będą czekać długo. Gdy zaś tam wejdą, to książe Wied będzie musiał uciekać. Byleby tylko uszedł z głową, to dobrze. Jeszcze parę dni, może tygodni, a Bóg wie, co z tej Albanii pozostanie. Bo że powstanie podżegają Grecy, Serbowie i Czarnogórcy, to pewne. Wszyscy mają na Albanię apetyt, wszystkim ona popsuła szyki. A Albańczycy nie umieją być narodem wolnym i nie będą nim prędko. Więc awantura albańska będzie się jeszcze ciągnęła jakiś czas.

Sprawy polskie.

Po Albańczykach — Polacy.

Dotychczas dyplomacya europejska zajmowała się głównie Albańczykami. Z powodu nich omal nie przyszło przed rokiem do europejskiej wojny. O Polakach nikt nie chciał wiedzieć. Naraz zaczęto się zajmować nami. Prasa hakatystyczna dudni aż od alarmów, że Rosya zmieniła wobec nas politykę, pisma rosyjskie donoszą, że Rada ministrów istotnie postanowiła nas nie gnębić dalej, bo chodzi o pozyskanie sobie sympatyi Polaków na wypadek wojny. Huczek się zrobił w Europie na temat sprawiedliwej wobec nas polityki caratu. Wszyscy o tem piszą, tylko my tej zmiany kursu nie czujemy wcale. Jak nas carat gniótł, tak gniecie, jak nas Prusak tępił, tak tępi.

Jeden z dzienników rosyjskich wysłał znanego przyjaciela Polaków, Rosyanina, prof. Pogodina do Warszawy, Krakowa i Poznania, aby na miejscu zbadał obecny stan sprawy polskiej. Niektórzy uważają to za rzecz doniosłą Trzeba jednak patrzeć trzeźwo na rzeczy. Prof. Pogodin od lat pisał o nas przychylnie, nawoływał do zmiany polityki wobec nas, a głos jego był głosem wołającego na puszczy. Czy teraz głos jego będzie wysłuchany? Przecież w Petersburgu rządzi Berlin i berlińska hakata.

Czekajmy więc, a tymczasem organizujmy się, twórzmy własną siłę zbrojną, bo niezadługo może wybić godzina, w której my będziemy języczkiem u wagi. Ta godzina nie powinna nas zastać nieprzygotowanych. To jest jedyna nauka, jaką musimy wyciągnąć z obecnego huczku na nasz temat w prasie europejskiej.

Z kresów zachodnich.

Z Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. — Ostatnie posiedzenie zarządu głównego Macierzy szkolnej poświęcone było sprawie **ufundowania nowych placówek oświatowych na Śląsku** z początkiem roku 1914—15. Przedewszystkiem zajęto się rozpatrzeniem sposobów rozwiązania sprawy otwarcia z początkiem nowego roku szkolnego szkoły wydziałowej w Lutyni Niemieckiej. Drugą placówką, którą zarząd główny Macierzy szkolnej postanowił z początkiem nowego roku szkolnego utworzyć, to 1-klasowa szkoła w Zawadowicach, na krańcu pow. cieszyńskiego z pow. frydeckim graniczącym, gdzie Czesi prowadzą forsownie swą robotę czechizacyjną.

Trzecią placówką, to ochronka w Wierzbnicy, gminie, zamieszkałej przez ludność robotniczą, leżącej obok Bogumina na samej granicy Śląska pruskiego.

Zamierzone otwarcie szkoły w Szonowie, leżącym na pograniczu powiatu cieszyńskiego i frydeckiego, napotyka na trudności z powodu braku lokalu, którego nikt odnająć nie chce z obawy przed bojkotem ze strony Czechów. Jeżeli jednak trudności te przezwyciężone zostaną i ta szkoła z początkiem roku szkolnego otwarta zostanie.

Prócz tego zezwolono Kołu M. S. w Piętwałdzie

na otwarcie ochronki przy miejscowej szkole polskiej, a kołom M. S. w Rychwałdzie na otwarcie ochronki w Rychwałdzie na Podlesiu i przyznano im na to zasiłek w kwocie 350 koron.

W Polskiej Ostrawie odbył się w niedzielę wielki wiec czesko-polski **przeciw gwałtom niemieckim** w Bielsku i Opawie. Przemawiali mowcy czescy i polscy, ostro krytykując **germanizacyjny system na Śląsku.** Polak Świrzewski oświadczył: „Niech Niemcy się nie łudzą — my pójdziemy razem z wami przeciwko Niemcom, bo krzywda nasza jest wspólna. Jeżeli wam leją sadło za kark Niemcy, to nam leją je stokroć gorętsze! Urazy osobiste, sprawy lokalne załatwimy w domu. Może też chwila ta wpłynie na nasze pożycie i porozumienie się". Uchwalona rezolucya żąda ustąpienia prezydenta rządu kraj. Coudenhovego i radcy dworu Rotha, domaga się szkół dla słowiańskich dzieci i sprawiedliwej reformy wyborczej.

Dom polski w Bielsku w niebezpieczeństwie. Niemcy bielscy, chcąc się zemścić na Polakach, wypowiedzieli Polakom pożyczkę, ciążącą na hipotece Domu Polskiego w Bielsku. Dług ten wynosi 18.000 koron. O ile fundusz ten się nie znajdzie w najkrótszym czasie, Dom Polski przejdzie na własność Niemców. Społeczeństwo polskie żadną miarą do takiej klęski i upokorzenia dopuścić nie może.

Z zaboru pruskiego.

O Radę Narodową w Poznaniu. Gdy Polaków w Poznańskiem zaczęto wywłaszczać, społeczeństwo polskie utworzyło instytucyę narodową, która ujęła w ręce kierownictwo całej akcyi obronnej, mianowicie Radę Narodową. Rada ta rozwinęła bardzo ładną działalność, jednakże cierpi na brak funduszów. Arystokracya polska, zgrywająca się w Berlinie i Paryżu, poskąpiła grosza na cele ogólno narodowe. Obecnie w Poznańskiem wszczęto żywy ruch, aby Radzie dostarczyć funduszów. Należy się spodziewać, że ruch ten wyda należyte owoce. Chodzi tu przecie o obronę nas przed zjedzeniem przez Prusaków.

Harce młodzieży polskiej na indeksie pruskim. Wydany nakładem Towarzystwa naucz. szkół wyższych podręcznik dla skautów p. t. „Harce młodzieży polskiej" został skonfiskowany przez prokuratoryę pruską. Jako powód konfiskaty podaje wyrok sądowy, że celem fizycznego i duchowego wykształcenia skautów ma być zbrojne powstanie ludności polskiej, w którem zawiązkiem wojska ma być organizacya skautowa. Wyrok sądowy opiewa dalej: „Wobec zaostrzenia się stosunków politycznych na wschodzie wobec wielkiego poczucia narodowego Polaków i ich gorącej miłości ojczyzny, wobec pomyślnych rezultatów wojsk słowiańskich na Bałkanie, niebezpieczeństwo zbrojnego powstania nie tylko jest teoretyczną możliwością, lecz bardzo blizkiem prawdopodobieństwem". I to wszystko może zrobić jedna mała książeczka za 1 K 20 hal.!

Z zaboru rosyjskiego.

Ludność Łodzi według ostatniego obliczenia wynosi 500.458 osób, a więc przekroczyła pół miliona.

Walka o krzyż. Włościanie katoliccy w gminie Rubieżowicach na Litwie, usunęli czasu swego spruchniały krzyż, stojący naprzeciwko cerkwi prawosławnej, a spaliwszy drzewo, wystawili na tem miejscu krzyż nowy ze znamionami rzymsko-katolickiemi. Za to wytoczono włościanom, miejscowemu proboszczwi, ks. Miłaszewskiemu i obywatelowi p. Łęskiemu śledztwo o znieważenie krzyża prawosławnego. Obecnie wileńska Izba sądowa, nie znalazłszy dostatecznych podstaw do wytoczenia procesu, skierowała sprawę do konsystorza rzymsko-katolickiego w Petersburgu z żądaniem wydania opinii. Odpowiedź konsystorza wyjaśnia całą sprawę na korzyść parafian katolickich.

Wystawa Piastowska w Warszawie zostanie otwarta w starej kamienicy książąt Mazowieckich. — Będzie ona miała na celu dać możliwie dokładny obraz średniowiecza polskiego. Z pośród przechowanych do dziś dnia zabytków sztuki świeckiej i kościelnej wystawa Piastowska zgromadzi w oryginałach i odlewach jedynie najcelniejsze typowe wzory, które, w odpowiedniem zestawieniu, dadzą zupełny obraz kultury materyalnej i duchowej epoki.

Analfabetyzm wśród rekrutów z Królestwa. Według sprawozdania ministeryum wojny w roku 1912 na 45 000 rekrutów z Królestwa Polskiego było 29.731 analfabetów. Są to skutki rosyjskiej polityki, która nie chce dać chłopu polskiemu oświaty.

Z za oceanu.

Zjazd Sokołów polskich w Ameryce. Z Buffalo donoszą: W chwili obecnej Buffalo żyje w przyspieszonem tempie, gdyż Polonia szykuje się skwapliwie na wielki zlot i manewry sokole, odbyć się mające w dniach 5, 6, 7 i 8 września b. r., a ma się zjechać pono 20.000 Sokołów! We wszystkich więc osadach i miasteczkach, gdzie tylko są Sokoli, wre praca energiczna nad uszykowaniem odpowiedniej liczby druhów do zlotu walnego. Prócz trzydniowych manewrów odbyć się mają obrady, na których zapadną ważne uchwały, dotyczące dalszego rozwoju sokolstwa w Ameryce.

ANTONI STOPA.

Duma o Kościuszce.

(Na nutę „krakowiaka").

Patrz Kościuszko na nas z nieba wysokości!
My jeszcze w niewoli, tęsknim do wolności.
Od czasu Racławic już minął wiek długi,
Ach, kiedyż się zjawi nam Kościuszko drugi!
Na Twojej mogile, co ją widać z dala
Od granic Prusaka, do granic Moskala,
Na Twojej mogile orzeł strzępi skrzydła,
Już mu ta hołota ugodowa zbrzydła.
Orzeł strzępi skrzydła na Twojej mogile,
Panie naczelniku! jeszcze nas na tyle!
Silne mamy dłonie, twarde mamy pięści,
A kto dobrze bije, temu Pan Bóg szczęści.
Już nie mają siły wzbraniać nam ślachcice,
Jak za Twoich czasów, iść pod Racławice.
Lecz gdy nam wypadnie walczyć z Moskalami,
Niechaj Twój duch dzielny będzie między nami,
I gdy na nas przyjdzie moskiewska potrzeba,
Niech i duch Bartoszów do nas zstąpi z nieba!

KRONIKA.

Fundusz wyborczy Stapińskiego.

W roku zeszłym przed wyborami sejmowymi Stapiński dobrze się obłowił i nie potrzebował zbierać składek na wybory. W ciągu pięciu miesięcy bowiem, od stycznia do czerwca 1913 roku dostał Stapiński za krzywdę chłopską przy reformie wyborczej 80 tysięcy, a na same wybory 40 tysięcy koron, razem sto dwadzieścia tysięcy koron, nie licząc w to pieniędzy, wymuszonych i wyduszonych na ministrze Długoszu przed każdem głosowaniem w Izbie posłów, oraz subwencyj, udzielanych mu przez rozmaitych protektorów żydowskich.

Obecnie, kiedy Stapiński przestał być potrójnym prezesem klubu parlamentarnego, sejmowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego, widocznie nie płyną mu już tak obficie pieniądze i dlatego ogłasza w Nrze 29 »Przyjaciela Ludu« nowy sposób składek dla zapełnienia swojej kieszeni z krwawicy chłopskiej. Nazywa się to wprawdzie funduszem wyborczym, ale i z takich funduszów, które dawniej wydobywał od rządu i od kogokolwiek się dało, nigdy i nikomu nie składał rachunków.

Ten nowy sposób składkowania nazywa się systemem trójek i polega na tem, że ofiarodawca składa pewną kwotę na fundusz wyborczy i wzywa równocześnie dwóch swoich znajomych, aby tę samą kwotę złożyli i wezwali swoich dalszych dwóch znajomych, którzy mają złożyć taki sam datek i dalej wzywać dwóch znajomych do składek aż do skutku. Ten system trójek, zwany także lawinowym, przejęli stapiszczycy od swych przyjaciół ukraińców, którzy w r. 1911 uzyskali w ten sposób na wybory przeszło 11 tysięcy koron. »Przyjaciel Ludu« ogłasza, że pan Stapiński złożył na fundusz wyborczy, t. j. dla siebie samego 25 koron i wezwał do złożenia takiej samej kwoty dra Szymona Przybyłę w Krościenku nad Dunajcem i dra Rudolfa Lacha w Brzostku. Widocznie są to jego najwierniejsi przyjaciele łapownictwa

Syn Stapińskiego Tadeusz, złożył tylko dwie korony i wezwał Stanisława Kowalika i Józefa Berka.

Dalej idzie sekretarz Stapińskiego, znany kanadyjski konsulent literacki, Władysław Wąsowicz który złożył 5 koron i wezwał swych przyjaciół Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu (aptekarza) i Karola Wojewodę w Jagielnicy, — naganiacz Stapińskiego Fryderyk Krasicki, który się teraz rozbija po powiecie brzozowskim, złożył raptem dwie korony i wezwał Janusza Górskiego w Sanoku i Jana Padlę w Kiolanowicach — i jeszcze trzech jałmużników: Kwieciński, Szczerbak i Rolski, razem siedmiu chłopa, którzy złożyli ogółem 37 koron.

Ciekawi jesteśmy, jak daleko zajedzie Stapiński z tym funduszem wyborczym. W r. 1913 miał do rozporządzenia przeszło 120 tysięcy koron, a zamiast 21, weszło do Sejmu tylko 14 posłów ludowych z kuryi wiejskiej, zachodniej części kraju. Chwalił się Stapiński, że przy pomocy Rusinów stronnictwo zdobędzie do 12 mandatów we wschodniej Galicyi, a koniec był taki, że straciło nawet 3 mandaty, jakie posiadało w poprzedniej kadencyi, t. j. w Dolinie, Starym Samborze i Cieszanowie

Mania wielkości Stapińskiego.

W ostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« chwalił się Stapiński, że Bojkę i Średniawskiego wyniósł na szczyty godności obywatelskich. Pod temi godnościami należy rozumieć mandat poselski i wiceprezesurę Rady powiatowej. Otóż tak Bojko, jak i Średniawski wybrani zostali posłami do Sejmu w r. 1895, kiedy Stapiński, jako 27-letni młodzieniaszek zajmował się już polityką, ale nie miał żadnego wpływu na wybory w powiatach dąbrowskim i myślenickim. Również wybór obu tych posłów na wiceprezesów Rad powiatowych jest wyrazem zaufania członków Rad powiatowych, a nie wszechmocy Stapińskiego, jak to głosi ten chwalibaba. Sprawdza się tu przysłowie: »Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze«.

Polska Akademia górnicza w Krakowie otwartą będzie w październiku b. r. Dla słuchaczów zwyczajnych ustanowione będą, podobnie jak w Loeben i w Przybramie, stypendya państwowe w kwotach 400 i 600 koron rocznie, spodziewać się zaś należy, że i Wydział krajowy przeznaczy dla akademii górniczej pewną ilość stypendyów z fundacyi, któremi rozporządza. Nadto czynione będą starania o uzyskanie stypendyów i zasiłków dla ubogiej młodzieży jeszcze z innych źródeł.

Niemiecki podatek na zbrojenia. Oficyalnie podają w Berlinie, że jednorazowy podatek na zbrojenia w Prusiech przyniósł 603 miliony marek. Obliczają według tego wyniku, że podatek w całem państwie niemieckiem przyniesie 1.000 milionów marek. Jest to stanowczo mniej, niż się spodziewano, mianowicie rząd, jak wiadomo, liczył z tego źródła na 1.200 milionów.

Piękne czyny. Onegdaj koło Grybowa wachmistrz żandarmeryi, p. Paweł Tarnawski, wyratował z wezbranych nurtów rzeki Białej 13-letniego Jana Krzysztonia.

P. Tarnawski naraził przytem własne życie. Koło Stryja akademik Wołowiec, wyratował z rzeki Stryj tonącego żołnierza. Cześć obu dzielnym ludziom!

Powrót zawiedzionych. Przez Kraków powraca wielu emigrantów z Ameryki, a przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych, gdzie nie mogli znaleść stałego zajęcia z powodu tamtejszej stagnacyi gospodarczej oraz wielkiego napływu robotników z Europy. — Z powodu nadmiaru sił robotniczych, część robotników pracuje zaledwie 2 dni w tygodniu i z uzyskanego zarobku nie może utrzymać nie tylko rodziny, ale nawet siebie. Są dni, w których przez Kraków przejeżdża po kilkuset powracających emigrantów.

Czwarty zjazd Podhalan odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia w Nowym Targu.

List do papieża. W westfalskim „Narodowcu“ czytamy: Smutne wypadki na tle kościelnem w Gerthe skłoniły Polaków do przesłania listu łacińskiego papieżowi. W liście zaznaczają, że proboszcz Sondermann przy chrztach i pogrzebach posługuje się wyłącznie językiem niemieckim, a przy ślubach dopuszcza język polski tylko wtenczas, jeśli nowożeńcy zupełnie nie znają języka niemieckiego. Władza dyecezyalna próśb polskich nie uwzględniła. Wobec tego **Polacy proszą, aby papież przywrócił im ich prawa w kościele.** Również proszą papieża o to, aby dzieci polskie w języku polskim przygotowywano do Sakramentów św., gdyż obecnie nauka ta w języku niemieckim się odbywa.

Krwawa sobota w bożnicy. W lwowskiej bożnicy przyszło w ubiegłą sobotę do okropnej awantury między „szamesem“, służącym bóżnicy a piekarzem Einschlagiem. „Szames“ uderzył Einschlaga w twarz, a Einschlag wpadł w furyę, zaczął bić wszystkich naokoło i niszczyć urządzenie. Pomagał mu w tem jego syn. Gdy nadeszła policya, awanturnicy potargali na policyantów ubrania. Wojownicze żydki!

Ofiary piorunów. Z Sokala donoszą: Dnia 10 b. m. dwaj 10-letni chłopcy, Stefan Szewczuk i Hryć Zapisocki z Poździmierza, zbierając poziomki w lesie, skryli się podczas burzy do stojącej tamże budki. Szalejąca burza zwaliła opodal trzy dęby, które padając, uderzyły w budkę i zabiły chłopców. — W Jaworowie w Poznańskiem podczas burzy gwałtownej, która szalała w sobotę nad całem Księstwem, uderzył piorun w wóz, na którym znajdowało się 8 osób. Dwie kobiety poniosły śmierć, 6 innych osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Strajk rolny na Morawach. Robotnicy rolni dzierżawcy Goldmanna w Stecken na Morawach urządzili strajk, a gdy dzierżawca sprowadził robotników słowackich i dał im większe wynagrodzenie, robotnicy miejscowi napadli na jego zamek, zbombardowali go kamieniami, a potem wtargnęli do wnętrza i spustoszyli urządzenie. Goldmann zatelefonował do Igławy o pomoc i sam się ukrył. Kilku napastników aresztowano.

Wykolejenie pociągu przez krowę. Na kolejce grójeckiej, w Królestwie, wpadła pod pociąg osobowy krowa, która zginęła na miejscu, powodując jednocześnie wykolejenie się lokomotywy i idącego za nim brankardu. Lokomotywa wyskoczywszy z szyn, zaryła się głęboko w ziemi, przechyliwszy się znacznie i uległa zupełnemu prawie zepsuciu mechanizmu. Prowadzący pociąg maszynista Zieliński, zaskoczony nagle wypadkiem, chciał zeskoczyć z parowozu i uległ ciężkiemu poranieniu.

Pierwszy hakatysta. Tak często używa się w życiu i prasie określeń: „hakata“ — „hakatyzm“ — „hakatysta“, że nie od rzeczy będzie poinformować nieświadomych, iż nienawiść Prus do Polaków nie rozpoczęła się dopiero przed dwoma dziesiątkami lat, gdy wrogowie polskości, a pruscy szowiniści: Hennemann, Kennemann i Tiedemann zawiązali związek, od pierwszych liter ich nazwisk „hakatą“ nazwany.

Właściwym praojcem hakaty, który odnośnie do Polaków pierwszy rzucił hasło ich wytępienia, był zbieg z zakonu Dominikańskiego, Jan Falkenberg, autor oszczerstwa na króla Jagiełłę, Witolda i Polaków, uznanych przezeń za „bałwochwalczą hordę“. Mimo pogromu Grunwaldzkiego, bezczelność krzyżacka była tak wielka, że paszkwil ów rozdano w Paryżu i to na dworze posła polskiego króla, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Mikołaja Trąby, który wraz z Zawiszą Czarnym z Garbowa i Janem z Tulukowa, dążył na sobór w Konstancyi, gdzie sprawa tego oszczerstwa podniesioną została w drodze dyplomatycznej.

Wielki mistrz wynagrodził wprawdzie Falkenberga 4-ma grzywnami, ale gdy sprawa poczęła przybierać przykry dla zakonu obrót, Wielki mistrz, godny praojciec polityki dzisiejszych Prusaków, kazał niewygodnego autora paszkwilu pochwycić i utopić w Wiśle.

Stała się jednak rzecz nieprzewidziana. Falkenbergowi udało się wczesną ucieczką uratować życie, poczem — mszcząc się na Zakonie — napisał nowy pamflet, ale... na Krzyżaków.

Takich Falkenbergów mamy dziś w prasie hakatystycznej coraz więcej i tylko sile żywotnej i niespożytemu duchowi polskiemu przypisać należy, że do dziś na niczem spełzły idee Jana Falkenberga z czasów Grunwaldu.

Osobliwy żołądek. Do szpitala w Saaz zgłosiła się pewna kobieta, skarżąc się na ciężkie dolegliwości żołądkowe, spowodowane — jak sama podała — połknięciem gwoździ i odłamków szkła. Kobieta ta cierpiała na histeryę. Dokonano na niej operacyi i znaleziono w żołądku: 175 gwoździ 1½ calowych, 39 gwoździ ¾ calowych i 16 śpiczastych kawałków szkła różnej wielkości. Pacyentka przebyła szczęśliwie operacyę i ma się zupełnie dobrze.

Żona ministra przed sądem. W Paryżu rozpoczął się w poniedziałek proces przeciw żonie ministra Caio, która zastrzeliła redaktora Calmetta za to, że atakował w swem piśmie bardzo ostro jej męża. Rozprawa stanowi sensacyę dla całej Europy.

Wydalanie żydów z Kijowa. Jak donoszą, w najbliższym czasie ma być wydalonych z Kijowa 5000 rodzin żydowskich, liczących przeszło 20.000 osób. Na tem najgorzej wyjdziemy my, bo wydaleni zwalą się z pewnością do Królestwa Polskiego i do nas.

Strajki w Rosyi. Z powodu nadużyć władz w kopalniach w Baku, wybuchły w Petersburgu i w innych miastach Rosyi olbrzymie strajki robotnicze. W Petersburgu strajkuje blisko 200.000 ludzi. Strajk ma charakter rewolucyjny.

Pożary.

W ubiegłym tygodniu nawiedziły znowu Galicyę pożary. W Łękach koło Brzeska, spaliło się onegdaj

9 domów i 3 stodoły. Pożar wzniecił 5-letni chłopiec. Pogorzelcy przeważnie nie byli ubezpieczeni.

We wtorek wybuchł groźny pożar w Starym Samborze. Pożar trwał całą noc. Spaliła się cała część miasta naprzeciw kościoła, razem 23 domy i ratusz ze wszystkimi aktami. Tylko część domów była ubezpieczoną.

W Krechowcach pod Stanisławowem spaliła się we czwartek fabryka waty.

Wypadki i katastrofy.

Zderzenie samochodu z pociągiem. Pod Morawską Ostrawą przejechał onegdaj w nocy samochód ciężarowy rampę kolejową i uderzył z całą siłą na zdążający w tej chwili pociąg. Samochód przewrócił dwa wagony, które doszczętnie zostały rozbite. Szofer i robotnik znaleźli śmierć na miejscu. Ruch pociągów na tej linii został na kilka godzin wstrzymany.

Wypadek automobilowy. Koło Lubawy w Poznańskiem przewrócił się samochód dyrektora Banku ludowego, p. Jaroszyńskiego. Jeden z jadących, **ksiądz Cyra zginął na miejscu,** syn p. Jaroszyńskiego dogorywa, Jaroszyński i jego żona ciężko zranieni.

Zderzenie pociągu z tramwajem nastąpiło onegdaj w Londynie. 6 osób zginęło na miejscu.

Wybuch w kopalni złota w Rathausberg w Solnogrodzie spowodował śmierć 11 robotników, w tem dwóch z Galicyi.

Zatrucie grzybami. Koło Opola, w zaborze pruskim, zaszedł okropny wypadek. Z powodu zjedzenia trujących grzybów, zmarło troje dzieci p. Benika, bawiących tam na wakacyach.

Pożary lasów trwają dalej w Rosyi. W powiecie sangórskim spaliły się lasy rządowe na przestrzeni 20 kwadratowych kilometrów.

Ulewy w Rosyi przybrały charakter żywiołowej katastrofy. Najbardziej ucierpiała Besarabia. Pola i ogrody zniszczone zostały na przestrzeni przeszło 20.000 dziesięcin.

Straszny huragan szalał w okolicy Charkowa i poczynił straszne spustoszenia. Na stacyi Siwacz orkan porwał 50 wogonów, pędził je po torze i spowodował zderzenie z pociągiem towarowym. Kilka wagonów spadło do jeziora. Na stacyi Tołgostowo orkan **rzucił pociąg towarowy na osobowy,** 18 wagonów strzaskanych, 11 osób rannych. Niektóre osady i **wsie zrównane są z ziemią.** Wiele miasteczek bardzo ucierpiało. Zasiewy zupełnie zniszczone. Są liczne ofiary w ludziach.

Ludzie, czy zwierzęta.

Ohydna zbrodnia. W Jaworniku koło Myślenic, popełniono dnia 13 b. m. straszną zbrodnię, ofiarą której padła 23-letnia dziewczyna, W. Kaczor. Wybr[ała] się wraz ze swą towarzyszką do pobliskiego lasu [na] borówki, gdzie ją dotychczas niewyśledzeni morder[cy] zniewolili, a następnie, w sposób pojęcie wprost [prze]chodzący, zamordowali.

Zamordowanie inżyniera. W Stanisławowie [za]mordowali nieznani sprawcy w poniedziałek inżyniera kolejowego Unterschieda. Zbrodniarz rozpruł mu nożem brzuch.

Poczwórne morderstwo popełniono onegd[aj] w Częstochowie. Niejaki Kajetan Deragowski zamor[do]wał swoją żonę, szwagra, 19-letniego Głowaczewskiego, i zranił dwie inne osoby, poczem oddał się w ręce policyi. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nieznana.

Wymordowanie rodziny milionera. W Białej C[er]kwi w nocy z czwartku na piątek, wpadła szajka uzb[ro]jonych zbójów do domu milionera, Jankla Żak[a] w chwili, gdy cała rodzina była pogrążona w śnie i zastrzeliła 7 osób. Ocalał tylko jeden syn Żaka, Szloma, którego skrytego pod stołem, zbrodniarze nie dostrzegli. Mordercy zabrali 1300 rubli. Dwóch z nich schwytano. Są to starzy zbrodniarze.

Chłopu zawsze w oczy wiatr wieje.

Nasi urzędnicy, a chłopi.

Rokietnica, w lipcu.

My, ludowcy, rozumiemy dobrze, że urzędnicy są ogromnie potrzebni, że są kiepsko wynagradzani i t. d. Jednakże nie możemy patrzeć przez palce na to, że niektórzy z urzędników traktują chłopa po prostu po macoszemu, jakby jakiegoś mniej wartego obywatela i czasem postępują tak, jakby im chodziło specyalnie o to, aby się ludności wiejskiej dawać we znaki. Przytoczę tu dwa takie fakty.

Przed dwoma laty kupiłem w Rokietnicy realność. W kilka dni po zawarciu kontraktu wymierzono mi opłatę rządową w kwocie 407 koron i 70 halerzy. Postarałem się o 207 K i tych kilka halerzy, poszedłem do urzędu i prosiłem poborcę, aby mi resztę, to znaczy 200 K pozwolił spłacić po roku, bo na tem nowem gospodarstwie jeszczem halerza nie zarobił. Pan poborca oświadczył, że może mi dać najwyżej miesiąc zwłoki. Ano trudno. Nie spieszyłem się z zapłaceniem tej reszty, bo jej nie miałem skąd wziąć, a wreszcie myślałem, że pan poborca się rozmyśli i ostatecznie pofolguje. Ale gdzie tam. Po dwóch miesiącach przyszedł sekwestrator i zapisał mi dwie sztuki bydła, a niezadługo potem dostałem edykt na 200 K i 6 K 40 hal. za zwłokę. Postarałem się wreszcie o pieniądze i poszedłem zapłacić. Pan poborca naliczył mi już 215 K i 14 h. Toż gdybym był u żydów na lichwę te pieniądze pożyczył, tobym za dwa miesiące tyle procentu nie zapłacił! Bezwzględność

pana poborcy i nieocenianie przezeń chłopskiej doli przejawiła się tu bardzo dokładnie.

Onegdaj znowu starostwo w Jarosławiu, naskładawszy szereg aktów za rozmaite drobne przekroczenia z przeszło pół roku, wyznaczyło na 14 maja na godzinę 8 rano w urzędzie gminnym w Próchniku terminy, na które musiało się przyjść pod karą 10 koron. Nakazano przy tem, żeby każdy wezwany przyniósł ze sobą 90 halerzy na pokrycie kosztów komisyjnych. Z naszej gminy było nas czterech wezwanych, choć żaden się nie poczuwał do winy. Przed domem gminnym w Próchniku zebrała się 14 maja masa ludzi. Gospodarze, parobcy, kobiety, a najwięcej żydków. Przyjechał pan komisarz z Jarosławia i zaczął urzędowanie o 9-tej rano. Każdy powołany do przesłuchania musiał naprzód złożyć dwa razy tyle. Za co pociągano do odpowiedzialności — tegoby na dwóch arkuszach nie spisał; ot, kowali za kucie koni, babki wiejskie za pomoc położnicom i t. d. Za to sypały się grzywny od 1 korony do 100 koron i więcej. Wreszcie przyszła kolej i na mnie. Komisarz każe mi złożyć 90 halerzy na koszta. Ja na to: „Nie wiem, za co mam te 90 hal. dać“. Komisarz zaś: „Za to, żem tu przyjechał i, że będziecie przesłuchiwani na miejscu“. Ja na to: „Nie zrobił mi pan komisarz dobrodziejstwa, bo gdybym był dostał wezwanie do starostwa, to byłbym przesłuchany w godzinach urzędowych i jużbym dawno był w domu, a tu już godzina szósta wieczór, a ja jeszcze nie przesłuchany“. Oczywiście z przesłuchania nic nie było, bo pan komisarz się pogniewał.

Są to sprawy drobne, niewątpliwie, ale jednak świadczą o tem, że urzędnicy nie zawsze się powodują zrozumieniem chłopskiej doli i ocenieniem jego czasu. Jeżeli urzędnicy chcą, aby ludność wiejska miała do nich zaufanie i sympatyę, to powinni postępować inaczej. *Skowronek.*

Składki.

Na budowę pomnika Kościuszki w Rynku krakowskim nadesłał do naszej Administracyi p. Jan Słuszkiewicz kwotę 17 kor. 10 hal., zebraną od służby drogowej w powiecie bocheńskim. Kwotę tę złożyli dozorcy drog.: Jan Lesiak 1 kor., Jan Włodek 1 kor., Jan Glogier 1 kor. Drożnicy: Siwek Antoni 1 kor., Cichy Klemens 50 hal., Lany Wojciech 50 hal., Klasa Franciszek 50 hal., Romanek Józef 50 hal., Bielecki Walenty 50 hal., Porębski Jan 50 hal., Węglarz Wojciech 50 hal., Węglarz Bartłomiej 50 hal., Sumara Błażej 50 hal., Rudnik Franciszek 50 hal., Szostak Wincenty 30 hal., Kącki Jan 40 hal., Czubek Józef 40 hal., Rynduch Piotr 40 hal., Skrzypek Stanisław 60 hal., Rudek Wojciech 40 hal., Boguta Michał 60 hal., Jankowicz Karol 50 hal., Światak Wojciech 50 hal., Furmański Jan 50 hal., Włodek Benedykt 50 hal., Jeżko Mikołaj 30 hal., Włodarczyk Piotr 40 hal., Wnęk Jan 40 hal., Tota Ignacy 50 hal., Zych Franciszek 20 hal., Rajca Jan 30 hal., Piekarczyk Walenty 40 hal., Kawalec Piotr 30 hal., Węgrzyn Michał 20 hal. Razem 17 kor. 10 hal.

Sądzimy, że przykład ten nie pozostanie bez naśladowców, że zwłaszcza włościanie nasi pospieszą z najdrobniejszemi nawet składkami, aby w ten sposób uczcić pierwszego naszego naczelnika.

MAŁY FEJLETON.

Roztropny chłopiec.

Pewien pan, przejeżdżając przez wioskę, ujrzał piękny domek przy drodze, który wśród miłych drzewek wyróżniał się od innych, a że to był ciekawiec, chciał poznać jego właściciela.

Wszedłszy do domu, nie zastał gospodarzy, ale był tam chłopak dziesięcioletni, który kołysał małą siostrzyczkę. Pan go pyta:

— A gdzie ojciec?

— Ojciec poszedł w pole, by z jednej szkody, zrobić dwie.

— A matka?

— Matka piecze w kuchni ten chleb, cośmy go w zeszły tydzień zjedli...

Pana zastanowiły tak zagadkowe odpowiedzi; zapytał go:

— Mój mały, jak to rozumieć że ojciec poszedł, z jednej szkody zrobić dwie?

— To tak jest, proszę pana; ojciec ma pole przy drodze, a ludzie niedobrzy, idący drogą, zrobili ścieżkę brzegiem pola, przez co rok rocznie, robią ojcu szkodę niemałą. Wymawiają się, że idą przecież do kościoła, ale ja myślę, że kościół nie każe im szkody robić i zmuszać ojca, by się gniewał i przeklinał na tych, co do kościoła niby idą, a kradną. Tego roku ojciec wpadł na pomysł, aby na wytłoczonej ścieżce nakłaść cierni, i myśli, że mu już ludzie po życie nie pójdą. Czy pan sądzi, że oni nie ominą starej ścieżki i nowej nie wytłoczą i czy ojciec sam z jednej szkody nie zrobi sobie sam drugiej?

Pan się nie mógł w duszy wydziwować trafnym uwagom, takiego małego berbecia, ale po chwili pyta:

— No, a jakże to mam rozumieć, że matka piecze ten chleb, coście go w zeszły tydzień zjedli?

— Prosta rzecz, mój panie. Zeszłego tygodnia, brakło matce chleba, a że się jej jakoś nie chciało wtedy piec, poszła do kumoski, i pożyczyła bochenek. Teraz piecze, i musi jej oddać to, cośmy w zeszły tydzień zjedli...

Pan obdarzył chłopca piękną książką, a odszedłszy, myślał długo, co to z takiego dziecka w przyszłości być może.

ANTONI STOPA.

Człowiek i osioł.

Leży Maciek na ławie, a Stach kijem wali,
Maciek jęczy i wrzeszczy, przed światem się żali:
Dyć przypatrzcież się ludzie, jak mnie strasznie bije,
Ile kijów połamał, że już ledwie żyję!
Przechodził tędy osioł, spojrzał, co się dzieje,
Podniósł uszy kłapciaste i tak się zaśmieje:
Ha-hi! ci ludzie chyba rozumu nie mają!
A czy cię człeku dyabli na ławie trzymają?

MACIEK.

On mi rozkazał tak się na ławie położyć!

OSIOŁ.

Tyś usłuchał, toś godzien, by cię wybatożyć!
Westchnął osioł do nieba i rzekł głosem wzniosłym:
Dzięki ci panie, żem ja nie jest takim osłem!

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Widoki żniw.

Sprzęt pszenicy w Europie nieszczególny. — Nadzwyczajny sprzęt w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. — Dobre widoki u nas.

Według dotychczasowych obliczeń co do przypuszczalnego sprzętu żyta, Prusy, które już ogłosiły cyfry zbiorów, spodziewają się w tym roku taksamo obfitego sprzętu, jak w roku ubiegłym, mianowicie 92 milionów metrycznych cetnarów żyta. Zaznaczyć tu wypada, że głównym producentem żyta jest wśród 12 prowincyi Prus, Wielkie Księstwo Poznańskie, które samo produkuje 13 do 14 milionów metrycznych cetnarów. Co do pszenicy, Prusy i Niemcy liczą na sprzęt więcej niż średni. Z Rosyi, głównej producentki w Europie, nadchodzą wieści bardzo niepomyślne, stwierdzające, że wskutek posuchy żyto i pszenica silnie ucierpiały, tak, że oczekiwać należy w tym roku sprzętu znacznie niższego, niż w roku zeszłym. W cyfrach określić sie go na razie nie da. Nie brak atoli głosów, przypuszczających, że przewidywania te nie we wszystkiem odpowiadają rzeczywistości, że są tylko manewrem, mającym na celu podniesienie bardzo nizkich obecnie w Rosyi cen zbożowych. Natomiast zupełnie uzasadnione są skargi na zły stan pszenicy, nadchodzące z Rumunii. Kraj ten, według ostatnich obliczeń, zdoła w tym roku wywieźć zaledwie 9 milionów metrycznych cetnarów pszenicy, podczas gdy w roku zeszłym wywiózł 15 milionów metrycznych cetnarów. We Francyi i we Włoszech zanosi się na sprzęt mniej niż średni, niższy od zeszłorocznego, podczas gdy Algier i Tunis nawiedzone zostały wprost nieurodzajem. Z mniejszych krajów wchodzi w rachubę tylko Bułgarya, która podobno w tym roku również nie wiele będzie miała do zbycia.

Tak więc, na ogół biorąc, widoki tegorocznego sprzętu pszenicy w Europie są nieszczególne, a wobec tego rok ten zapowiadałby się jako rok wyższych cen zbożowych, gdyby nie konkurencya Stanów Zjednoczonych i Kanady. W obu tych olbrzymich krajach spodziewany jest sprzęt wprost nadzwyczajny. W Stanach Zjednoczonych pszenica jara nie bardzo dopisała, natomiast ozimina obrodziła nadzwyczajnie. W tym roku urzędowe wykazy przewidują, ni mniej ni więcej, jak 50 milionów metrycznych cetnarów więcej, niż w roku, także już nadzwyczajnym, 1913. Same więc tylko Stany Zjednoczone będą mogły rzucić na targ europejski około 100 milionów metrycznych cetnarów pszenicy. Ponieważ podobnych zbiorów spodziewa się Kanada, rozpoczynająca żniwa nieco później, Stany Zjednoczone już zasypują Europę taniemi ofertami, aby wyprzedzić konkurencyę kanadyjską.

U nas w Galicyi i na Śląsku nadzieje, przywiązywane do żniw, spełniają się w zupełności i niewątpliwie bogate wyniki naprawią wiele zła, spowodowanego nieurodzajami w latach ostatnich.

Według dotychczasowych przewidywań zbiór pszenicy dosięgnie w całej Galicyi może 7 milionów metrycznych cetnarów, zbiór żyta 8 do 9 milionów metrycznych cetnarów; jęczmienia około 4 miliony, owsa około 7 milionów cetnarów.

Ponieważ ziarno, o ile dotychczas stwierdzono, przedstawia się nieźle, a w razie pogodnego żniwa będzie miało jakość przeciętną, przeto rok bieżący da się może zaliczyć do lepszych w ostatniem dziesięcioleciu; nie dorówna może wysokim cyfrom zbiorów lat 1908 i 1910; natomiast przewyższy je zapewne jak ś ją zebranych plonów. Chociażby jednak był tylko rokiem średnich zbiorów, przyniósłby już, zwłaszcza wobec dzisiejszych cen płodów rolniczych, ludności wiejskiej kraju znaczną ulgę, tak potrzebną dla kraju, znękanego klęskami i zastojem. Pragnąć tylko należy, aby spełniły się nadzieje, które z dotychczasowych relacyj można wysnuć.

Com widział i słyszał na Zjeździe delegatów Kółek rolniczych w Rzeszowie.

Imponujący zjazd delegatów Kółek rolniczych w Rzeszowie znacie, kochani Bracia, ze sprawozdania, zamieszczonego w poprzednim numerze „Piasta". — Sprawozdanie było treściwe i rzeczowe; ja, nie bawiąc się w sprawozdawcę, podzielę się z wami szeregiem wrażeń, jakie w Rzeszowie odniosłem, tem, com widział i słyszał i co mnie najbardziej uderzyło.

Naprzód napiszę o tem, co mi się podobało najbardziej.

A więc — widziałem moc bardzo ładnie ubranych dziewuch, w pięknych czerwonych bucikach. Były tam ponoś, i to w znacznej liczbie, nauczycielki, poprzebierane z pańska na chłopsko, ładne, eleganckie, jak na pokaz. Starych kobiet nie wiele; w sam raz do gustu. Na dziewuchach prześliczne gorsety, korale na szyjach czerwone, jak róże, paciorki perłowe i t. d., bardzo to było gustowne. Jeden z kolegów-delegatów, patrząc na nie, krzywił mocno nosem i powiada mi:

— One tu takie potrzebne w Rzeszowie, jak cygan na weselu. Żeby to były delegatki, to rozumiem, ale one tu przyjechały gromadą jak na wystawę i łażą po mieście i po wyżerkach, to niema sensu.

Szanowny mój kolega kobiet widać nie lubi. Ale przestał urągać, gdy mu odparłem:

— Ej, nie pleć głupstwa, kolego. Boć wiadomo, że zawsze człek weselszy, jak ma koło siebie dziewuchy.

Ale dość o babach.

Widziałem w oknach niektórych domów w Rzeszowie nalepki z napisem: „Witajcie nam!" Widocznie były to domy polskie, bo, jak mi mówiono, żydowska Rada gminna miasta Rzeszowa nie uchwaliła przyjęcia delegatów. Przyjęciem ich zajął się jednak troskliwie i ze szczerego serca komitet obywatelski. Wywiązał się on z zadania bardzo pięknie. Więc choć mi twardo spać było, spałem jak suseł i przebudziłem się przejęty dla tego komitetu wdzięcznością, bom widział, że miał on aż nadto roboty.

Przejdę jednak do samego zjazdu.

Otóż najbardzie mi utkwiły w pamięci wysta-

pienia księdza Okonia. Swarny to ksiądz, kochani bracia! A wiecie, co on gadał? Ano powiadał, że wszyscy zasiadający w Zarządzie Głównym, to Moskale. I wołał: Chłopy, nie ma nas! A gdy mu mowcy odpowiadali, zaczął odrazu ściągać ze siebie rewerendę, zupełnie jak chłop, kiedy w karczmie staje do bitki. Taki ci to odważny ksiądz!

Występowali ta i inni księża. Jeden ze znajomych powiadał mi potem:

— No, czegom się spodziewał, tom się spodziewał, ale takiego widowiska, jakie dali księża, to nie. Co też to nie nawydziwiali ksiądz Okoń i ks. Piś! Taż oni nie przyszli powiedzieć zarządowi, jakby można robić, by prędzej był naród mądry, chłop światły, ale jeden gadał jak na wiecu, brał chłopów na kawał, wymyślając na panów, a drugi skakał, jak żaczek. Aż przykro było patrzeć, że to księża robią.

Widziałem też bandytę Bosaka. Trzymał sztamę z Bombą, Kawalcem i Teperem. Razem układali plany, jak podsadzić minę pod Kółka rolnicze. Bosak i Kawalec odgrażali się, że nabiją delegata B. za to, że ich nie wybrano do Zarządu. Wołali: chłopi, wybierajcie chłopów, a sami stawiali Tepera i jeszcze jakiegoś nauczyciela. Obłudnicy!

Posłów ludowych kilku; był Witos, Sredniawski, Jedynak, Krężel, był wspomniany już ks. Okoń, ten, co to umie robić cuda w studni, był Matakiewicz, Tomaka i Skarbek. Księży, zwolenników tarnowskiej polityki, była spora paczka.

Nauczycieli było dosyć dużo. Wszyscy, jak widziałem, z wyjątkiem Tepera, zwolennicy odrodzonego P. S. L. Stapińszczycy twierdzili wprawdzie, że i Andrzej Pitera jest ich, ale Pitera się ich wyparł, a ja mu wierzę, bo wiem, że jako uczciwy człowiek wstydziłby się iść ze Stapińszczyzną i trzymać hasła: „brać i zdradzać!“

Ciekawy ogromnie był spór między posłem Witosem a p. Tomalskim o wybory Zarządu w Tarnowie i pod Tarnowem. Pos. Witos mówił oględnie, rzeczowo; p. Tomalski walił we Witosa zajadle Poznałem z tego, że więcej prawdy jest u Witosa.

Księża narzekali ciągle, że w Zarządzie Głównym kółek jest polityka, a Bogiem i prawdą oni ją na Zjeździe przedewszystkiem poruszali. Słyszałem też narzekania, że ten i ów powiat nie ma w Zarządzie ludzi— ale to gadali ci, co nie zostali wybrani.

Wreszcie muszę wspomnieć o odezwie, jaka mi wpadła w rękę, rozrzuconej ukradkiem po sali. Odezwa ta, pełna kłamstw, pisana przez Kawalca, Bombę, Bosaka, albo przez ks. Okonia, bo są w niej wyrazy, stale przez ks. Okonia w jego przemówieniach używane, jest wprost bezczelną. Napisano w niej, że Zarząd główny popełnił przy wyborach zbrodnię, że na 63 członków (myłka jest tylko o 33) wybrano tylko 11 chłopów (a nauczyciele czem są? przecie nie baby). Dalej napisano w niej z bezczelną świadomością kłamstwa, że delegat Babicz poniżył chłopów, twierdząc, że chłop jest za głupi, by zasiadał w Zarządzie Głównym. 900 ludzi było na sali, 900 ludzi może poświadczyć, że p. Babicz tego nie powiedział. Dowód to tylko, jak bezezelnymi kłamcami i potwarcami są ci, co tę odezwę pisali. Odezwa kończy się „głosem oburzenia przeciw wszechpolsko-piastowcowym i szlacheckim wyborom“. Wywołało to u tych, co tę odezwę czytali, salwy śmiechu Kawalec, Bomba i ks. Okoń obrażeni! A no, trudno!

Szkoda, że tej odezwy nie puszczono w ruch wcześniej, bo przeciwko demagogii obrażonych Stapińszczaków i ks. Okonia byliby delegaci zaprotestowali i byliby warchołom zmyli głowę, jak się patrzy.

Przebieg całego zebrania był na ogół imponujący. Przysłano mnóstwo życzeń z całego kraju, nawet z Królestwa. Burzą oklasków powitano telegramy „Piasta“ i „Gazety Ludowej“.

Choć ta było trochę krytyki z powodu akcyi zapomogowej, to jednak wierzyć trzeba, że Zarząd Główny chciał dobrze. Niezadowolonych Stapińszczaków odsyłamy do pp.Wójcika i Bernadzikowskiego, niech powiedzą, gdy widzą coś złego w Zarządzie. Przecie oni byli i są członkami Zarządu. Ks. Okonia i Tepera też do nich odsyłamy; skoro ich stronnictwo prowadzi wojnę z kółkami, to obowiązkiem ich jest ostro wystąpić, a jeśli tego nie robią, to to, co napisze „Przyjaciel Ludu“ jest kłamstwem.

Oto moje wrażenia ze Zjazdu w Rzeszowie. Kto chce znać najdokładniejszy przebieg obrad, komu sprawozdanie, zamieszczone w poprzednim numerze „Piasta“ nie wystarcza, tego odsyłamy do „Przewodnika kółek rolniczych.

B.
delegat z Ropczyckiego.

Budowa dróg wodnych.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma być rozpisaną rozprawa ofertowa na budowę losu Nr. I b. kanału spławnego na przestrzeni Zotor—Samborek. Ekspozytura krakowska dyrekcyi dróg wodnych ma tylko przedłożyć deklaracyę zarządu dóbr Zatorskich, że zgadza się na zmianę projektu technicznego.

W tych dniach zgodził się Wydział krajowy na projekt konsensu na budowę muru ochronnego na lewym brzegu Wisły, poniżej ulicy Piekarskiej w Krakowie, tudzież na budowę kolektora na prawym brzegu Wisły w Podgórzu, Ludwinowie i Dębnikach, tak, iż Ministerstwo handlu niebawem wyda Dyrekcyi dróg wodnych konsens na budowę, poczem również ma być rozpisaną rozprawa ofertowa, aby jak najrychlej mogły być podjęte roboty dla dostarczenia zarobku ludności miasta Krakowa i gmin okolicznych.

Sprawy drenarskie.

Spółce drenarskiej w Hankówce (pow. Jasło) przyznał Wydział krajowy i Ministerstwo rolnictwa zasiłki 50% po 5.500 K., razem 11.000 K. na przedłużenie i pogłębienie rowów odpływowych od wylotów drenowych. Ponieważ te rowy leżą poza okręgiem Spółki drenarskiej i skorzystają z nich także właściciele gruntów, które nie należą do związku Spółki, zatem Spółka drenarska została uwolnioną od 33$^1/_3$% datku, a całe koszta pokrył skarb kraju i państwa.

Pryszczyca.

Jak p. Stapiński dbał o dobro chłopów.

(Dokończenie).

1) W szczególności żali się ludność na zakaz wypuszczania bydła na pastwiska. Zakaz taki jest w naszych stosunkach prawdziwą klęską dla chłopów. Zmusza do zużycia na wiosnę i w lecie paszy przeznaczonej na przezimowanie bydła. Nadto cierpi niezmiernie bydło w ciasnych stajniach wskutek gorąca i zaduchu, słabnie i staje się mniej odpornem na zarazy i choroby, groźniejsze nieraz od pryszczycy samej; wreszcie opieka nad bydłem jest bardzo utrudnioną, zwłaszcza w czasie robót polnych.

2) Dalszą bolączką są warty, które oczywiście nie mogą niczemu zapobiedz, a zabierają tylko dużo czasu wartownikom, tak drogiego w czasie sianokosów i żniw.

3) Zamykanie gęsi, kaczek, kur i t. p. jest bardzo uciążliwe, a zupełnie bezskuteczne, gdyż zamiast zamkniętego drobiu domowego, zarazę przecież przenosić mogą wrony, sroki, wróble i inne ptactwo, którego się przecież zamknąć nie da.

4) Masowe, a nieraz wysokie grzywny za drobne przekroczenia dolegają bardzo ludności, wyczerpanej finansowo klęskami elementarnemi.

5) Żalą się wreszcie chłopi na zbyt późne przybywanie weterynarzy po pojawieniu się, względnie wygaśnięciu zarazy. Pierwsze zarządzenia ochronne wydaje się wskutek tego nie na miejscu, lecz od zielonego stolika, a że papier jest cierpliwy, więc pisze się nieraz ostre polecenia. Nadzór nad ich wykonaniem poleca się żandarmom, którzy oczywiście muszą z całą służbistością wykonać te zarządzenia, a nieraz dopiero po upływie dłuższego czasu przybywa weterynarz i zarządza wskutek przedstawień i zażaleń ludności różne ulgi. Zaś opóźnienie się z przybyciem po wygaśnięciu zarazy pociąga oczywiście za sobą straty w obrocie bydłem, pominąwszy już różne uciążliwości.

Zdaniem mojem wymienione zarzuty są uzasadnione i należałoby dążyć do usunięcia ich.

Na ogół sądzę, że przecież doświadczenia, zrobione przy zwalczaniu pryszczycy w ostatnich latach, powinny wreszcie przekonać fachowców, że przy większem rozszerzeniu się zarazy wszelkie środki dla jej stłumienia są bezskuteczne W Niemczech, chociaż wybijano w roku 1910 setki sztuk bydła i przestrzegano energicznych zarządzeń ochronnych, pryszczyca przybrała ogromne rozmiary i trwa dotychczas nieprzerwanie od cztrech lat. W ostatnich czasach było tam jeszcze 477 gmin, a 1123 zagród zarażonych. W Czechach nie powstrzymał jej nawet sam p. Kotlarz, po 4-letniem grasowaniu dotychczas jeszcze niezupełnie wygasła.

W obecnym roku wystąpiła pryszczyca najsilniej w powiecie lwowskim (chociaż powiat ten, nie jest narażony na bezpośrednie zawleczenie zarazy z za granicy), pod bacznem okiem departamentu weterynaryjnego namiestnictwa, który z pewnością nie zaniedbał żadnych starań, by ją stłumić.

Przy pierwszych wypadkach pojawienia się pryszczycy w danej gminie lub okolicy zrozumiałe jest usiłowanie władz weterynaryjnych do ograniczenia i stłumienia zarazy i ludność powinna im w tym względzie być pomocną, przez zgłaszanie natychmiastowych wypadków i ścisłe przestrzeganie środków ochronnych. Gdy się jednak zaraza rozszerzy, walka z nią staje się bezcelową, a nęka tylko ludność rolniczą.

Przy wielkiem rozszerzeniu się pryszczycy jest zatem koniecznem zaniechać bezskutecznego jej tłumienia i ograniczania, a raczej starać się należy o przyspieszenie szybszego przebiegu zarazy przez sztuczne zarażanie, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio wskutek wspólnego paszenia bydła na pastwisku. Znaczne kwoty, wydawane na bezcelową walkę z pryszczycą, należałoby użyć na przyjście z pomocą niezamożnym hodowcom bydła, którzy wskutek zarazy ucierpieli, a w szczególności tym, którzy zmuszeni byli trzymać bydło na stajni i tym, których bydło padło wskutek pryszczycy.

Zygmunt Lasocki.

Wystawa stolarska w Kalwaryi.

Przed dwoma tygodniami otwarto w Kalwaryi w salach szkoły ludowej, wystawę przeglądową przemysłu stolarskiego. Wystawę urządziło Tow. stolarzy pod protektoratem patronatu krajowego dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu; świadczy ona chlubnie o rezultatach tutejszej krajowej szkoły stolarskiej. Wystawione liczne urządzenia wnętrz, wykonane gustownie i praktycznie, świadczą pięknie o rozwijającej się u nas tej gałęzi przemysłu krajowego, który zasługuje na największą opiekę i poparcie społeczeństwa.

Wystawę otworzył poseł dr Banaś, przewodniczący komitetu wystawy, poczem przemawiali: szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, dr Wrzygasło, dyr. muzeum techniczno-przemysłowego, radca Till, oraz radca Piotr Kosobudzki z Krakowa.

Po obejrzeniu wystawy i obiedzie, odbyła się w tym samym dniu w sali „Sokoła" ankieta na temat: W jaki sposób należy rozwijać i popierać przemysł stolarski w Kalwaryi? W ankiecie wzięło udział przeszło 70 osób pod przewodnictwem p. Wojciecha Biechońskiego. Sprawę referował kierownik krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi, p. Niemczynowski. Po przeprowadzonej dyskusyi, uchwalono wysłać deputacyę do prezesa Koła polskiego, dr Lea, z prośbą o interwencyę celem uzyskania subwencyi 50.000 koron z ministerstwa robót publicznych na cele przemysłu stolarskiego i zwołać **ogólny wiec stolarzy z Galicyi** celem omówienia **sanacyi stolarstwa w kraju,** głównie zaś celem omówienia środków, w jaki sposób otrzymywać od rządu drzewo wprost z lasów rządowych, oraz w sprawie założenia krajowych centrali zakupna materyałów surowych i prowadzenia ich we własnym zarządzie.

Przemysł stolarski, w okolicy Kalwaryi tak pięknie rozwinięty, potrzebuje koniecznie pomocy wyda-

łnej ze strony kraju i opieki. Sprawą tą zajmą się posłowie ludowi odrodzonego P.S.L. w nowym Sejmie, gdyż jednem z najważniejszych zadań odrodzonego P. S. L. jest ekonomiczne podniesienie kraju, jedyny środek na usunięcie panoszącej się u nas nędzy.

Drobne wiadomości gospodarskie.

Zły zwyczaj. Niektóre gospodynie, chcąc mieć paszę dla krów, mają zwyczaj zrzynać nać kartoflaną. Nać jednak krowie wiekiego pożytku nie da, a urodzaj ziemniaków znacznie się zmniejszy, jeżeli w czasie, kiedy soki z łodygi napływają do kłębów i gdy z tych soków tworzy się mączka, łodygi ziemniakom zabieramy. W lipcu i sierpniu, kiedy ziemniaki zaczęły zaledwie zawiązywać kłęby, nie należy ich zrzynaniem naci osłabiać.

Mięso zwierząt, rażonych piorunem. Czy mięso zwierząt, rażonych piorunem, mogą ludzie bez szkody dla swego zdrowia spożywać, o tem wypowiedzieli swe zdanie znawcy-weterynarze. Niedawno temu padły od pioruna 24 opasowe woły, wartości blisko 10.000 koron. Zwołano weterynarzy, aby osądzili, czy mięso z nich można sprzedać na pokarm dla ludzi, bez szkody dla ich zdrowia. Znawcy rozstrzygnęli, że mięso zwierząt, rażonych piorunem, jest zdrowe i nieszkodliwe.

Środek przeciwko pleśnieniu chleba. Na wsi, gdzie wypada piec odrazu znaczne ilości bochenków chleba, napada na nie pleśń przy dłuższem ich przechowaniu w piwnicy. Dla zapobieżenia temu, należy bochenki, po wyjęciu ich z pieca, włożyć do worka, w którym jeszcze nieco mąki pozostało, tak, aby bochenki wierzchnią stroną skórki stykały się ze sobą. Po napełnieniu, worek się zawiązuje i zawiesza w wolno przewiewnem miejscu. Tym sposobem chleb daje się przechować przez cztery do sześciu tygodni, nie wysychając i nie okazując ani śladu pleśni. Przed użyciem, kładzie się bochenek na jedną noc w piwnicy, aby chleb był miększym.

Rady domowe.

Róża dzika (głóg). Z krzaka dzikiej róży zbiera do swej apteki domowej zapobiegliwa matka nie tylko piękne kwiaty, ale także i głóg i to nie tylko na sok, ale i na lekarstwo. Taka gospodyni bardzo pilnie przejrzy swój ogród i obce pola; jeżeli ktoś z rodziny cierpi na piasek albo na kamień pęcherza lub kamień nerkowy. Ona wie, że herbata z głogu uśmierza bole, czyści nerki i pęcherz. Znano staruszka, który w młodszych latach wiele na kamień i piasek w moczu cierpiał i często nie mógł sobie zaradzić i pomódz. Poradzono mu sporządzić sobie odwar z dzikiej róży, do której tak się przyzwyczaił, że od lat wielu pije ten odwar co wieczora i woli go,, niż szklankę najlepszego wina. „To są moje trunki — mawiał — to jest oliwa, która zastarzałą maszynę mego ciała do codziennego ruchu smaruje“. Głóg oczyszcza się z ziarnek, łupinę suszy i jej używa się na herbatę.

Ruta. Ta szlachetna, lecznicza roślina jest jeszcze bardzo mało znaną, a znakomita jej działalność zapoznaną. Rośliny przemawiają do nas swoim zapachem. Jak otwarcie i przekonywująco wprasza się ruta swym zapachem człowiekowi, dla którego jest stworzona, aby koić jego rozmaite cierpienia! Zda się, jakby każdy listek był językiem. Że my też tej mowy nie rozumiemy! Ruta działa wzmacniająco, w jakikolwiek sposób jej się używa. Kto liść żuje, czuje zaraz jej działanie na języku. Smakiem swym orzeźwia jamę ustną i przyjemnie działa, niby wonne kadzidło, napełniające pomieszkanie. Herbata z ruty wskazaną jest w kongestyach, t. j. uderzeniach krwi do głowy, w uderzeniach, w zawrotach głowy. Dalej używa się w duszności, biciu serca, we wszystkich bólach brzucha i w przypadkach, których przyczyną słabość organizmu całego, lub pojedyńcze jego części. Odwar z tych ziółek zaleca się prócz tego tym osobom, które mają skłonności do kurczów i t. p. Kto rutę w spirytusie namoczył, może zamiast herbaty w wymienionych chorobach zażywać 2 razy dnia po 10—12 kropel tynktury na cukrze. Olejek z ruty tak samo się zażywa. Przyrządza się go w następujący sposób: Suszone liście rozgniata się i daje do szklanki. Szklankę napełnia się czystą oliwą i stawia na dłuższy czas na ciepłem miejscu. Później odlewa się i zażywa kroplami.

Skrzyp. Nie można dość zalecić, dla wielorakiej i nadzwyczajnej skuteczności, tego ziela. Czyści ono nie tylko naczynia, wskutek czego używają go gospodynie, jako doskonałego środka do czyszczenia — ale czyści także, leczy zewnętrzne i wewnętrzne dolegliwości ludzkiego ciała. Używanie skrzypu wskazanem jest w zastarzałych, gnijących ranach, w różnorakich wrzodach, także rakowatych; nawet w próchnieniu kości oddaje nadzwyczajne przysługi. Wymywa, rozpuszcza i wypala zarazem wszystko szkodliwe. Używa się go albo jako odwaru do zmywań, okładów, opasek, albo zawija się go w mokre płótno i kładzie na bolejące miejsce. Jeszcze różnorodniejszą jest skuteczność skrzypu na wewnątrz. Herbata z niego (zaszkodzić nigdy nie może) czyści żołądek. Pije się filiżankę od czasu do czasu (nie codziennie). Łagodzi ona boleści, które sprawia kamień pęcherzowy i piasek w moczu, a pomaga szczególniej, gdy trudność jest w oddawaniu moczu. Pod tym względem jest skrzyp jednym jedynym nieocenionym; zastąpić go niczem nie można. Szczególniej para ze skrzypu działa w tym przypadku znakomicie. A właśnie te cierpienia są okropnie bolesne. Proszę więc pamiętać dobrze o tym prostym środku, który bez trudności uśmierza boleści. W krwawieniach, wybuchach krwi zalicza się herbata ze skrzypu do najpierwszych i najlepszych lekarstw. Kto pluje krwią, niechaj pije co żywo. Znane są przypadki, w których po czterech minutach nastąpił zupełny spokój. Kiedy krew z nosa silnie płynie, wciągnąć należy nosem kilkakrotnie tę herbatę. Działa ściągająco i pomaga szybko. Cierpiącym na krwotoki poleca się pić codziennie herbatę 1—2 filiżanek. W każdej aptece domowej trzeba mieć dostateczną ilość skrzypu, aby w razie nagłego wypadku mieć ją pod ręką.

Z wieców i zgromadzeń.

Z wielickiego.

Sławkowice, 20 lipca.

Dnia 19 b. m. odbyło się tutaj w domu p. Malarczyka zgromadzenie ludowców, na które przybyli bardzo licznie miejscowi włościanie. Zgromadzeniu przewodniczył p. Józef Wrześniak; na sekretarza powołano p. Henryka Turhana, który też w pięknych słowach zgromadzenie zagaił.

Następnie zabrał głos p. Jewuła i w treściwych słowach omówił dzieje ruchu ludowego, powody rozłamu w stronnictwie ludowem, napiętnował dosadnie politykę najmity socyalistycznego, p. Stapińskiego, wzywając następnie obecnych do łączenia się w szeregi odrodzonego P. S. L., którego posłowie zgrupowani są koło swego organu „Piasta“ i do stworzenia silnej organizacyi ludowej.

Wywiązała się dyskusya, w której pp. Jewuła i Turhan potępili warcholenie zbałamuconych socyalistów w powiecie wielickim. W dyskusyi zabierali jeszcze głos pp. Wrześniak, Domoń i inni; Wszyscy jednomyślnie oświadczyli, że będą stać twardo pod sztandarem „Piasta“, a wszystko co pachnie stapińszczyzną, lub zabarwione jest czerwono, rugować precz.

Dzielni Sławkowianie zrozumieli należycie potrzebę organizacyi ludowej, gdyż w pośród siebie zawiązali komitet gminy P. S. L., w skład którego weszli pp. Józef Wrześniak jako przewodniczący, Franciszek Malarczyk jako zastępca i sekretarz Ludwik Malarczyk. Na członków komitetu gminnego przystąpili pp.: Józef Malarczyk, Jan Palonek, Franciszek Malarczyk, Jan Wilk, Józef Wojas, Józef Malarczyk, Józef Palonek, Franciszek Palonek, Jan Kowalik, Józef Dulik, Marcin Dulik, i Franciszek Malarczyk (starszy).

Tak więc armia ludowa w powiecie wielickim z dniem każdym coraz szersze zatacza kręgi i zyskuje masy szermierzy do walki o lepszą przyszłość, z powodu czego czerwoni wylewają łzy krokodyle i ubolewają nad losem Klimusia. Nie dla p. Klimka mandat poselski z 40 okręgu!

Henryk Turhan, sekr. zgrom.

Suchoraba, 20 lipca.

W tutejszej gminie odbyło się dnia 19 b. m. bardzo liczne zgromadzenie ludowców, które pięknie zagaił p. Józef Kasprzyk z Biskupic, poczem wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. Jakóba Więska, naczelnika gminy, a na sekretarza powołano p. Franciszka Pawlika, pisarza gminnego.

Potem udzielono głosu p. Stanisławowi Kasprzykowi, akademikowi z Trąbek, znanemu ludowemu działaczowi; ten w długiem przemówieniu przedstawił zgromadzonym rozwój ruchu ludowego, jego dzieje, zdradę wodza Stapińskiego i potrzebę silnej i karnej organizacyi włościańskiej.

Następnie wywiązała się bardzo ożywiona [illegible]sya, w której zabierali głos pp. Jakób Więsek, [illegible]zef Kasprzyk z Bisk[illegible], Franciszek Pawlik, Jan Kasprzyk, jeden z [illegible]nowskich z Poznania, Franciszek Kubik z [illegible] i inni. P. Sarnowski, który w przejeździe [illegible]ve, znalazł się przypadkowo na zgromadzeniu, wyłuszczył, że popieranie przez włościan innego stronnictwa, niż stronnictwa P. S. L., nie ma najmniejszego sensu. I tam w Poznańskiem wiedzą wszyscy o haniebnej zdradzie Stapińskiego i cały tamtejszy lud z uznaniem się wyraża o posłach i chłopach, którzy oczyścili stronnictwo przez wyrzucenie korupcyonistów. Opowiedział również o tem, że w Poznańskiem nie ma ani jednego chłopa-socyalisty, lecz wszyscy idą karnie, ramię przy ramieniu, w swojem chłopskiem stronnictwie, gdyż — jak się wyraził p. Sarnowski — socyalizm przynosi nieobliczalne szkody i fatalne skutki chłopu polskiemu.

Potem utworzono komitet gminny P. S. L., w skład którego weszli sami ludzie pewni i energiczni. Wreszcie p. Franciszek Kubik gorąco podziękował p. St. Kasprzykowi za jego bezinteresowną i energiczną pracę nad ludową organizacyą w Wielickiem i mówił, że życzyłby sobie, aby podobnych jemu synów chłopskich było jak najwięcej.

Fr. Pawlik, sekr. zgrom.

Surówki, 20 lipca.

Na zaproszenie p. Kasprzyka, odbyło się tu posiedzenie naszych ludowców, na którem utworzono komitet gminny P. S. L. Poza tem uchwalono popierać „Piasta“, jako organ P. S. L., a zwalczać „Przyjaciela Ludu“ i „Prawo Ludu“, które to piśmidełka, nasyłane gratis, szerzą wśród ludu naszego zgniliznę i demoralizacyę. Pp. Klemens Szlachta i Wiktor Babiec, przyrzekli wpływać na innych, aby się łączyli i grupowali tylko w odrodzonem Polskiem Stronnictwie Ludowem, pod sztandarem „Piasta“, który dzierży w dłoni chluba polskiego ludu, p. Jakób Bojko.

J. Kasprzyk.

Zborówek, 20 lipca.

W dniu 19 b. m. odbyło się w naszej gminie liczne zgromadzenie ludowców. Po zagajeniu przez p. J. Kasprzyka, wybrano przewodniczącym p. Franciszka Kulmę, sekretarzował J. Kasprzyk. Następnie zabrał głos p. St. Kasprzyk i w długiem przemówieniu skreślił dzieje ruchu ludowego, jego przełomowe chwile i obecną sytuacyę, jak również krecią robotę kliki socyalistycznej z Wieliczki, oraz potrzebę organizacyi chłopskiej.

W dyskusyi zabierali głos pp. Jan Kasprzyk, Józef Kasprzyk, Stanisław Kasprzyk, Stanisław Jewuła, Grabka, Kulma i inni. Potem zawiązano komitet gminny P. S. L.

Wkońcu podziękowano p. St. Kasprzykowi za przybycie na zgromadzenie i pracę około chłopskiej organizacyi.

Stan. Jewuła.

Z kalwaryjskiego.

Wysoka, w lipcu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się u nas zebranie, zwołane przez posła Banasia. Przyszło około 100 ludzi, Poseł Banaś złożył sprawozdanie poselskie, omówił najważniejsze sprawy obecnej polityki ludowej i zdradę Stapińskiego. Przemówienie posła Banasia, ciesząc-

cego się w całym powiecie zasłużonem uznaniem i czcią, wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili mu wotum zaufania.

W końcu utworzono komitet gminny, do którego weszli gospodarze z Wysokiej z wyjątkiem trzech, którzy oświadczyli wyraźnie, że uznają i cenią pracę i zasługi posła Banasia i mają do niego pełne zaufanie, ale aczkolwiek widzą, że Stapiński popełnił zdradę, aczkolwiek jego postępowanie potępiają, nie przystąpili dotąd do odrodzonego P. S. L., bo nie widzą w jakim ono kierunku pójdzie dalej. Nie ulega wątpliwiści, że i ci trzej światli gospodarze niezadługo znajdą się w naszych szeregach, bo widzą, że odrodzone P. S. L. idzie pod sztandarem uczciwości i szczerego dbania o interesy ludu, że chce ten lud podnieść ekonomicznie i kulturalnie czego najlepszym dowodem jest „Piast“, pismo ludowe, którem się lud polski naprawdę chlubić może.

Wasz.

Stanisław Górny, 20 lipca.

Mieliśmy tu w ubiegłą niedzielę wspaniałe zgromadzenie ludowe. Zeszło się z górą 200 ludzi. Przewodniczył Antoni Jaworski, sekretarzował Piotr Pacut.

Poseł Banaś wygłosił sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, omówił rozłam w P. S. L., wykazał ohydną zdradę Stapińskiego, oraz potrzebę silnej organizacyi chłopów.

Po sprawozdaniu czcigodnego posła, tak zasłużonego dla ludności, przyjętem oklaskami wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos liczni mowcy, między innymi Tomasz Jaskierny, Piotr Pacut, Jakób Faber. Wszyscy mowcy uznali potrzebę organizacyi ludu polskiego w P. S. L., które się grupuje około „Piasta“.

Posłowi Banasiowi uchwalono jednomyślnie wotum zaufania.

W końcu uchwalono szereg rezolucyi, domagających się:

1) Wydatnych starań rządu i kraju w sprawie uprzemysłowienia Galicyi;

2) podjęcia kroków, aby wyłączności górnicze w naszym kraju, zakupione przez obcokrajowców między niemi najzawziętszych wrogów polskiego narodu Prusaków, jak najprędzej odkupić;

3) podjęcia starań aby kraj rozpoczął akcyę kopalnianą.

W dyskusyi podnoszono powszechnie skargi na paskudztwo, które Wydział krajowy sprzedaje za sól i wezwano posła Banasia, aby wraz z innymi posłami postarał się o przywrócenie dawnej soli, a wyrugowanie z handlu tego gnoju, który się obecnie chłopom jako sól sprzedaje.

Wszyscy zgromadzeni jak jeden mąż przystąpili do odrodzonego P. S. L., którego organem jest „Piast“. i wybrali komitet gminny, który się w najbliższych dniach ukonstytuuje, wybierze przewodniczącego i zacznie pracę.

Piastowiec.

Bracia chłopi! Rozszerzajcie nasze pismo!

Z myślenickiego.

Lubień, 20 lipca.

Odbyło się tu unas dość liczne zgromadzenie, na które przybył czcigodny nasz i kochany poseł Średniawski. Przewodniczył Andrzej Szczepaniec. Poseł Średniawski złożył sprawozdanie ze swej działalności w parlamencie, wykazał powody usunięcia Stapińskiego ze stronnictwa ludowego, przedstawił jego wstrętną zdradę i sprzedaż chłopskiej skóry za judaszowe pieniądze.

Wywody czcigodnego posła nagrodzono serdecznem podziękowaniem za wyjaśnienia, tak potrzebne wobec bezczelności Stapińskiego, który choć brudny jak kominiarz, choć sumienie ma wytarte łapówkami, robi ze siebie świętoszka i ofiarę intryg. Zgromadzeni poznali wszystkie świństwa Stapińskiego z ust posła, który nieprawdy nie byłby w stanie powiedzieć i żałowali bardzo, że zgromadzenie nie było wcześniej zapowiedziane, bo byłoby się zjechało z 10 razy tyle ludzi.

W dyskusyi liczni mowcy skarżyli się na obrzydliwą sól, jaką teraz Wydział krajowy sprzedaje i zwrócili się do posła Średniawskiego z prośbą, by on i wszyscy posłowie ludowi postarali się jak najprędzej o usunięcie tej ohydy, jaką się teraz karmi lud wiejski z handlu.

Uczestnik.

Z tarnowskiego.

Jaworsko, w lipcu.

W niedzielę dnia 12 lipca odbyło się w Jaworsku wielkie zgromadzenie ludowe zwołane przez posła Witosa. Na zgromadzenie przybyli licznie tak miejscowi włościanie, jak i z okolicznych gmin, t.j. Gwoździca, Grabna, Milówki, Łysej Góry, Łoniów, Niedźwiedzy, Porąbki Uszewskiej i t. d., tak, że liczba uczestników znacznie przekroczyła 3 setki.

Wiec zagaił miejscowy kierownik szkoły, p. Wiktor Węglarski a następnie wezwał do wyboru prezydyum.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie Wiktora **Węglarskiego** zastępcą Wojciecha **Sachę**, sekretarzem Mieczysława **Wróbla**, obu gospodarzy z Jaworska. Przewodniczący dziękując za wybór, wezwał wszystkich obecnych, aby podczas całego wiecowania zachowali się tak, jak na poważnych gospodarzy wypada i by niczem nie naruszali spokoju i powagi obrad, oraz zaznaczył, że będzie przestrzegał bezwarunkowej wolności słowa.

Następnie udzielił głosu posłowi Witosowi, który w długiem, lecz pięknem, jasnem i zrozumiałem przemówieniu zdał sprawozdanie z czynności swoich tak w Sejmie, jak i parlamencie. Między innemi omówił szczegółowo nową reformę wyborczą, wykazując jej dodatnie strony, ustawę łowiecką, rybacką, wojskową, niesprawiedliwy i nierówny system podatkowy w Galicyi, sprawy emigracyjne, złe rozdzielanie zapomóg i wiele innych rzeczy, których zebrani z wielką uwagą wysłuchali, darząc następnie mówcę hucznemi brawami i oklaskami.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, w której pierwszy zabrał głos p. Józef Dudek

z Gwoździca i w krótkich słowach zachęcał do jedności i zgody w przyszłych wyborach, radząc do nich iść **gromadnie i ławą, aby odnieść zwycięstwo** i wprowadzić do przyszłego Sejmu swoich posłów.

Po nim przyszedł do głosu ks. Jan Dymurski, wikary z Porąbki Uszewskiej, który w dłuższem przemówieniu napadł na całe stronnictwo ludowe, a na posła Witosa w szczególności, odsądzając wszystkich od katolicyzmu. W przemówieniu swojem używał nieraz tak dosadnych wyrażeń, że aż wywołały głośne echa protestu ze strony zebranych.

Po niesmacznem tem przemówieniu zabrał głos p. Kasper Kudra z Łoniów prosząc o wyjaśnienie skąd konserwatyści biorą pieniądze na wybory. Następny mowca p. J. Gołąbek, kierownik szkoły w Grabnie, podziękował p. Witosowi za jego rzetelną pracę i działalność tak w Sejmie jak i w parlamencie, omawiając później obecny system polityki ludowej wobec kościoła i zbijając energicznie wywody ks. Dymurskiego, jakoby ludowcy nie byli katolikami i udowodnił, że niejednokrotnie są lepszymi od tych, nibyto dobrych katolików.

Wkońcu poseł Witos, odpowiadając poprzednim mowcom, wyjaśnił, dlaczego nie przyjęto warunków, stawianych przez duchowieństwo i zaznaczył, że zawsze pójdzie bezwzględnie tam, gdzie mu wskaże drogę jego honor i dobro ludu, bo sprawę ludową nadewszystko ukochał i dla tej sprawy do ostatka walczyć będzie. Mowa jego wywołała wśród słuchaczy ogromny entuzyazm.

Wreszcie p. J. Nowak postawił wniosek o udzielenie posłowi Witosowi **wotum zaufania** co też **wszyscy jednogłośnie z zapałem uchwalili.** Kontrpróba wykazała jeden głos „przeciw" i to głos — ks. Dymurskiego.

Postawione przez p. J. Gołąbka rezolucye jednogłośnie uchwalono, t. j.:

1) Zgromadzeni oświadczają stanowczo, że są i pozostaną dobrymi katolikami, oraz **protestują przeciw napaściom ze strony niektórych stronnictw** i ich organów na stronnictwo ludowe, a w **szczególności ze strony „Ludu Katolickiego"**.

2) Żądają połączenia obszarów dworskich z gminami.

3) Zniesienia dwutypowych seminaryów nauczycielskich i dwutypowych szkół, a zaprowadzenia jednolitych seminaryów i jednolitej szkoły ludowej dla wsi i miasta.

4) Przeprowadzenia jak najszerszych robót melioracyjnych.

5) Zmiany systemu rządu krajowego w tym kierunku, aby naturalne bogactwa kraju były jak najlepiej na korzyść ludu wyzyskane.

6) Protestują przeciw rozdziałowi zapomóg z powodu klęsk elementarnych i żądają w tym kierunku radykalnych zmian.

7) Wzywają rząd do budowy gmachów publicznych i regulacyi rzek i potoków.

8) Żądają zniesienia podatku od domów 1—2 izbowych.

9) Protestują **przeciw gwałtom Niemców na spokojnej ludności polskiej w Białej-Bielsku i wzywają Koło polskie do wzięcia w obronę uciskanej ludności polskiej na kresach zachodnich.**

10) Rezolucyę p. Smolenia, **żądającą zamykania szynków w niedziele i święta.**

Po uchwaleniu rezolucyj, ponieważ już nikt głosu nie żądał, przewodniczący W. Węglarski w wymownych i gorących słowach zachęcił do organizowania się, do wspólnej pracy narodowej, do obrony kresów polskich, do prawdziwej i zdrowej oświaty, do zgody i jedności we wszystkich kierunkach pracy tak politycznej jak i gospodarczej i podziękował wszystkim zebranym za tak liczne przybycie i za taktowne i poważne zachowanie się w czasie obrad, co bardzo dobrze świadczy o wyrobieniu politycznem wsi polskiej. Na tem obrady zakończono, a uczestnicy spokojnie rozeszli się do domów.

Imponujący ten wiec na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Mieczysław Wróbel.

Łopoń, 19 lipca.

W niedzielę dnia 12 b. m. urządzili u nas zebranie agitatorzy z pod znaku ks. Paryły, na którem znalazło się paru mężczyzn i kilkanaście kobiet. Pouchwalali różne rezolucye, między innemi wotum nieufności dla posła Witosa.

W odpowiedzi na to, zwołał na dziś do Łoponia wiec poseł Witos. Na wiec przybyło z gminy tutejszej i okolicznych kilkaset uczestników. Przybył również proboszcz parafii wojnickiej, do której Łopoń należy, ks. Marcin Żaczek.

Zebraniu przewodniczył kierownik szkoły p. Strzesak, sekretarzował Józef Król.

Poseł Witos zdał sprawozdanie poselskie, przedstawił obecną sytuacyę polityczną w kraju, przyczem ostro zaatakował robotę klerykałów, prowadzącą do rozbicia ludu i zniszczenia siły ludu. Wywody czcigodnego i powszechnym mirem w kraju całym cieszącego się posła, przyjęli zebrani gromkimi oklaskami.

W dyskusyi zabrał głos ks. Żaczek, który zarzucił posłowi Witosowi i kierownictwu partyi „Piasta" „niedowiarstwo", a jako dowód podał to, że... posłowie Bojko i Witos nie zgodzili się na podpisanie warunków, przez biskupa podyktowanych.

Poseł Witos odpowiedział mu w ten sposób, że **księdzu już brakło słów.**

Przemawiali p. Węglarski, kierownik szkoły z Jaworska, Król i paru innych włościan, poczem **uchwalono posłowi Witosowi jednomyślnie wotum zaufania, podziękowanie za pracę dotychczasową i wezwanie, by wytrwał na obranem stanowisku.**

Po uchwaleniu kilku rezolucyj, zakończono zgromadzenie.

Po zebraniu zgłosiło się do posła Witosa dwudziestu kilku prenumeratorów „Piasta".

Król.

Wielka Wieś, 12 lipca.

Po wspaniale odbytym wiecu posła Witosa w dniu 5 lipca, na którym uchwaliliśmy mu pełne wotum zaufania, a na który wielebni księża przybyć nie raczyli, już dziś 12 lipca przybył ks. Górka (projektowany kandydat) do nas na poprawiny, bo sądził, że zawsze jest lepiej napadać na osoby wtenczas, kiedy one są nieobecne.

Przywiózł go do nas ks. proboszcz tutejszy Żaczek w towarzystwie kilku obywateli Wojnicza, bo ich zwykła metoda jest „mędrzec wszystko z sobą wozi", a więc przewodniczącego, sekretarza, klakierów i t. d.

Widząc, że czterech chłopów to na wiec trochę za mało, wysyłali ustawicznie swych miejscowych lizuniów na wieś, by im jak najwięcej chłopów przyprowadzili. Niestety, próby te były daremne, a nawet wystawiały ich na wstyd (o ile go posiadają), bo chłopi zamiast iść na poprawiny ks. Górki, pytali się, czy tam jest kiełbasa, piwo, wódka etc.

A kiedy nawet i próby, zapraszających przez okna księży, tylko z ironicznym uśmiechem się spotkały, ks. Żaczek, zrezygnowany i na tem, co jest, poprzestać gotowy, zagaił ten wielki, bo z 11 ludzi składający się wiec, mówiąc: jak chcecie, to mnie wybierzcie przewodniczącym, a jak nie, to nie. Kiedy kilku złożyło mu uznanie w tym kierunku słowami „może być“, „dobry jest“, udzielił gaiciel głosu ks. kanonikowi (bo tytułu prałata się zrzekł) Górce.

Ten użalał się na nieufność chłopów do księży, prawił wiele o masonach, których my nie mamy u siebie (więc misya bezowocna), zaznaczał, że duchowieństwo pragnie li tylko dobra ludu (Żegiestów duże miasto), więc temsamem ludowców i konserwatystów zwalczać będą, jako postępowcy z całą siłą, a wkońcu litował się nad zbankrutowaną szlachtą.

Zaczęli się chłopi liczniej gromadzić, gdy zabrał głos Jan T e n d e r a starszy, radca pow. z Rudki. Mówca ten starał się stronnictwu katolicko-ludowemu wytłumaczyć, że dotychczas duchowieństwo w erze konstytucyjnej jako całość o dobro chłopa nie dbało, że księża o lud wcale się nie troszczyli, tak, jak obecnie (z powodu wyborów) często go nie odwiedzali, a jak się trafiła wśród nich jaka jednostka, to ona przez nich wśród najżywszej pracy nad uświadomieniem chłopa (ks. Stojałowski) była poniewierana, a dopiero w czasie reakcyi swej mile witana. A choćby nawet i obecni tu księża tak na seryo o należne postulaty ludu zaczęli walczyć, to z pewnością otrzymaliby przydomek nie inny, tylko masonów. Więc niech się nie dziwią, że lud im za polityczno-gospodarczą czynność hołdu nie składa, bo ta ich czynność doli chłopa nie poprawiła, a w obecnym czasie nawet ją pogarsza.

Jednak wiedza chłopa utalentowanemu ks. Górce nie sprostała. Ten bowiem sypał niewzruszonymi argumentami, że św. Kinga sól chłopu dała (tylko my ją na pół z ziemią jemy), że w czasie najazdu Szwedów starano się o wolność chłopa, tylko szlachta skrewiła, więc chłop „powiedział **trochę prawdy**, ale i wiele i fałszu“, bo zasługi duchowieństwa są widoczne w tym kierunku.

Zapomniał sobie tylko ks. Górka, że mowa była o czasach ery konstytucyjnej, że za czasów św. Kingi, dola chłopa była lepsza jak dzisiaj, a co do czasów najazdu Szwedów, to możemy ówczesnemu duchowieństwu serdeczne „Bóg zapłać“ za dobre chęci złożyć.

Po co szukać w czasach odległych?

Za przykład zasługi waszej, ks. Górka, w naszej parafii posłużyć może rozpijanie ludności przez waszego kandydata, rozpijanie ludności, które miało miejsce zaraz po misyach, a przeciwko czemu nasz wielebny ksiądz bał się z ambony zaprotestować, mówiąc, że „człowiek byłby się przez to na coś okropnego naraził“. (sic!?)

Niech stronnictwo katolicko-ludowe nie rodzi Kielanowic, bo Kielanowice rodzą Krajowice, a Krajowice rodzą demoralizacyę, a demoralizacya zrodzi... (może się ta co jeszcze z paryji wylągnie).

Kupiliście sobie „Plon“ wkładkami, a nasz ks. proboszcz widać wzorowy gospodarz, bo ma rasowe krowy i konie, więc kiedy ma czas na gajenia i przewodnictwa i kiedy jeszcze wizyty „bałamucenia“ politycznego zapowiada na przyszłość, to my od siebie radzimy mu, by nam gaił i przewodniczył, ale w naszem zaspanem Kółku rol., by woził referentów, którzyby nas oświecali **narodowo** i uczyli, jak chować i gospodarzyć, by mieć podobny jak on ma inwentarz, a wtedy gremialnie się stawimy, a nie trza będzie błagać ludzi, by waszych referentów słuchali.

Polityk ujecie z babami (było ich ze 30), ale nawet one za waszemi rezolucyami głosować nie chcą (trafiła się jedna, co podniosła rękę), wywieracie na nas rezolucyami, nie wiemy czy mądremi, presyę, byśmy Witosa do zgody zmuszali, bo widzicie, że swego kandydata wsunąć się nie da, a jak go przywieziecie, to nikogo swemi zdolnościami zaintrygować nie może.

Otóż Witos chciał zgody, kiedy wśród drwin i porównań z Kanossą (Przyjaciel Ludu) poszedł do Wałęgi, lecz kiedyście sami przez wygórowane warunki zgodę tę zerwali, to nie obmawiajcie poza oczy, bo to nie ładnie.

Lizunie przyprowadzeni i jedna kobieta (w liczbie 12) rezolucye wasze przyjęli, my zaś uczestnicy, wiedząc, że dwom panom służyć nie można (w liczbie 70), ze sali wyszliśmy, by zadokumentować, że:

Człek człekowi nie dorówna,
Dusza duszy zajrzy w oczy,
Nie polezie orzeł w błoto,
Jedni tacy, drudzy tacy, jak trza!!

Mówcy zaś naszemu cześć i dzięka, że się trudził dysputować z wami, którym się cel i istotne zadanie pod mgłę chować zaczyna.

Posłowi naszemu, kochanemu Witosowi, składamy powtórnie wotum zaufania, bo on kocha Boga i Ojczyznę i swego, a zarazem naszego stanu chłopskiego się nie wstydzi i to nam najwięcej imponuje.

Uczestnicy.

Tarnów, 15 lipca.

W ubiegłą niedzielę, dnia 12 b. m. policzyli się Stapińszczycy z powiatu tarnowskiego, na zwołanym w tym celu do Tarnowa zebraniu. Na „wiec“ przybyło— 2 Stapińszczyków z ludu, 1 z inteligencyi i 6 ciekawych z Tarnowa, razem 9 osób. Rzecz jasna, że do obrad nie przyszło, pomimo trzygodzinnego oczekiwania na wiecowników.

Może już Stapiński zrozumie, że **należy mu raz na zawsze pożegnać się z myślą wyprawy na ziemię tarnowską,** a szelmowską zasadę rozbijania ludu pozostawi podobnym sobie ananasikom, Paryle i Lubelskiemu, majstrom od „katolickiego brudu“. Ciekawi tylko jesteśmy, który któremu „Requien“ zaśpiewa: Paryło Kazirodowi-Lubelskiemu, czy Lubelski Paryle, czy obaj razem klerykałom. Słychć bowiem, że w **łonie „Ludu Katolickiego“ rozgrywa się szalona walka między księżmi, bo wszyscy chcą być posłami,** zwłaszcza, gdy żaden chłop, nawet Tyrka z Poręby, kandydować na program katolicki nie chce. Katolicka kandydatura będzie zatem bardzo trudna do ustalenia w powiecie tarnowskim. A może znajdą jegomoście drugiego Kurowskiego, jak w roku 1913? A no! Zobaczymy i życzy-

my szczęśliwej podróży na rabunek chłopskiego mandatu.

Siedliska ad Tarnów 14 lipca 1914 r.

Mleczny brat Paryły.

Jak to ksiądz Jakób Górka umiłował chłopa.

Borzęcin, 21 lipca.

Parę lat temu przyjechałem w lipcu, we żniwa do Tarnowa i spotkałem się na kolei z ks. doktorem Jakóbem G ó r k ą. Po przywitaniu się, jako „lancmani“, wybraliśmy się do miasta. Wśród pogawędki, dopędziliśmy pewnego dzierżawcę dóbr z pod Krakowa. Ksiądz Górka ucieszył się niezmiernie, kiedy go spotkał, bo rozmowa ze mną jakoś mu się nie wiązała — o czem tu zresztą z chłopem gadać — z panem to zaraz zaczęło się ściskanie i wesoła pogwarka. Niechby ta i tak było, i nie byłoby o czem pisać, gdyby nie to, że wtedy to usłyszałem takie rzeczy, od których serce mi mało z bólu nie pękło. Bracia chłopi! Zapamiętajcie to dobrze!

Pod Krakowem, w pewnej wsi obok dworu mieszkał zamożny gospodarz, powszechnie szanowany, ale był to twardy ludowiec i nie chciał tak tańczyć, jak dworskie skrzypce grały. Trzeba go było zatem „nauczyć rozumu“. Sprawa wnet poszła gładko, bo przecież grunta stykały się tylko o miedzę. Dziś wpędził ktoś chłopu gęsi na dworskie, jutro przelazła przez płot kura na pańskie grządki, a za kilka dni znalazło się źrebię chłopskie na ugorze dzierżawcy. Mówiono, że to parobcy z namowy pańskiej naumyślnie źrebię wpędzili. Ktoby tam tego dochodził! Źrebię zajęto. Chłop poszedł do dworu, ażeby mu chudobę zwrócono, ale wszelkie przedstawienia i prośby na nic, bo dzierżawca czekał tylko na zaczepkę. Widząc chłop, że nic nie wskóra, odszedł do domu, a dzierżawca na drugi dzień robi skargę do sądu o brutalną napaść na dwór i o szkody w polu. W sądzie chłop przegrał i wsadzono go jeszcze na kilkanaście dni do aresztu.

Ze zgrozą słuchałem tych przechwałek pańskich, ale milczałem, bo byłem ciekawy, co też na to powie ks. Górka, chłopski syn z Borzęcina.

Ten syn dość niezamożnego rolnika, zapomniał, ręce z radości, z rozjaśnionem obliczem rzecze: **Oj, to, to! To mu dobrze pan zrobił! Znakomicie! Raz trzeba było przecież nauczyć rozumu!“**

Myślałem, że padnę, kiedy to usłyszałem. Dech mi zaparło, słowa wyrzec nie mogłem, pożegnałem się i poszedłem w drugą stronę.

Bracia chłopi! Opowiedziałem, co mi się zdarzyło dość szeroko, a to dlatego, ażebyście wiedzieli, co to za „wilk w owczej skórze“ przychodzi do was po mandat poselski.

Ten syn, dość niezomożnego rolnika, zapomniał, skąd wyszedł i cieszy się, że się panu udało zamknąć chłopa do aresztu na najgorętszy czas robót, na żniwa! I on chce być naszym opiekunem i orędownikiem?! Niech nas Bóg broni od tego, abyśmy mieli dopuścić do jego wyboru!

Czcigodny poseł W i t o s tyle nam dał dowodów swoich nadzwyczajnych zdolności, bezinteresowności, troski i dbałości o sprawy chłopskie, jak nikt inny i **zbrodnię popełniłby ten chłop, co odda swój głos przy wyborach na księdza Górkę,** który się nas wypiera, który się raduje wtedy, kiedy nam inni krzywdy czynią.

Ludowiec z Borzęcina.

Z jasielskiego.

Czermna (pow. Jasło).

W dniu 19 lipca odbyło się u nas zgromadzenie w domu p. Jana Sołtysa, na które przybyło kilkudziesięciu bardzo poważnych gospodarzy. Po wyborze przewodniczącego, którym został p. S o ł t y s, w dłuższem przemówieniu wyjaśnił p. M a d e j c z y k ostatnie wypadki w stronnictwie ludowem, wyłuszczył przyczyny rozłamu i wskozał na potrzebę organizacyi komitetu gminnego. Wtedy bowiem tylko będziemy mieli znaczenie i będą się z nami liczyć, gdy będziemy zorganizowani.

Przemawiał jeszcze p. H o l e w i a k, na którego wniosek uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni włościanie gminy Czermnej uchwalają posłom, zgrupowanym koło „Piasta“, pełne wotum zaufania, p. Stapińskiemu zaś za zdradziecką politykę, pogardę.

Zawiązano również komitet gminny, składający się z 25 członków. Przewodniczącym został Jan **Sołtys**, zastępcą Franciszek **Pers**, skarbnikiem Grzegorz **Walczyk**, a sekretarzem Ludwik **Kantor.**

Madejczyk.

Z krośnień kie).

Krościenko i iżne w lipcu.

Na ubiegłą niedzielę zwołał tu p. Stapiński wiec Już od dwóch tygodni hyjeny jego objeżdżały wsie i ściągały na ten wiec ludzi. Zebrało się też ludu paręset. Stapiński, widocznie czując, że i w Krośnieńskiem zaczyna powoli tracić grunt pod nogami, przybył na ten wiec z całym swoim sztabem, z Madejem, Bosakiem i Bombą. Większość zgromadzonych, ściągnięta przez hyjeny, waliła brawo p. Stapińskiemu, zupełnie bezkrytycznie słuchając jego kłamliwych wywodów. Poziom obrad stał wogóle bardzo nisko.

Gdy Jan N a w r o c k i zabrał głos, zebrani stapińszczycy, zamiast, jak przystało ludziom politycznie wywyrobionym, wysłuchać jego zarzutów przeciw Stapińskiemu i zażądać potem od Stapińskiego odparcia ich, zaczęli na znak, dany przez Stapińskiego, hałasować i nie dopuścili go do głosu. Widać z tego najlepiej, jak Stapiński boi się stanąć oko w oko z uczciwym człowiekiem. Gdyby miał naprawdę czyste sumienie, to byłby zebranych uciszył, poradził im, aby wysłuchali zarzutów przeciw niemu, a potem byłby je jeden za drugim zbijał. On tego nie zrobił, bo wie, że jest zdrajcą i łapownikiem, bo wie, że mu to zawsze można udowodnić.

Po Nawrockim zabrał głos p. Massalski ze Lwowa. Gdy tylko zaczął mówić, poznał Stapiński odrazu, że ten młody, ale dzielny ludowiec i ideowiec wywlecze wszystkie jego brudy i może trafić do przekonania nawet najtępszych jego zwolenników. Więc odrazu zaczął mu przerywać, a wreszcie, chcąc go w oczach ludu obniżyć, zawołał na głos: **To jest najmita Długosza!** P. Massalski **człowiek idei, który od nikogo centa by**

nie wziął, usłyszawszy tę potwarz, wzburzony do żywego, poszukał sobie odrazu zadośćuczynienia. Podszedł i uderzył Stapińskiego w twarz. Innego zadośćuczynienia od takiego łapownika i zdrajcy, jak Stapiński, mieć nie mógł, więc sobie odrazu wymierzył sprawiedliwość. P. Stapiński nie może sobie wyobrazić, by byli ludzie, którzy dla ludu pracują przejęci ideą, nie dbając o grosz. On tak przywykł do łapówek, że wyobrazić sobie nie może, jak ktoś bez łapówki może pracować politycznie. A że nie ma za grosz uczciwości, że wojuje ciągle oszczerstwem i fałszem, więc choć doskonale wie, iż p. Massalski nie pracuje dla nas za pieniądze, nie zawahał się rzucić nań potwarz. Za to spotkała go nauczka.

Po tem zajściu na salę wkroczyli żandarmi i zgromadzenie się skończyło. Kilku ludzi z pod znaku Madejowej pałki i Bosakowego animuszu rzuciło się na p. Massalskiego i potargało na nim ubranie.

Jedno należy stwierdzić: niech sobie p. Stapiński pisze o Krośnieńskiem, co chce, jest rzeczą pewną, że tutaj grunt mu się kompletnie z pod nóg usuwa. Co światlejsi ludowcy — to stoją przy odrodzonem P. S. L. Ci, co stoją przy Stapińskim, to żywioły przez niego samego skorumpowane, przynoszące hańbę naszemu powiatowi. Bo ludzie w całym kraju mówią, że bardziej skorumpowanego powiatu, jak krośnieński, od lat nieodłączna dziedzina Stapińskiego, niema w całej Galicyi. Jeżeli trybun ludowy w swoim własnym okręgu zdołał tak zdemoralizować ludność, to najlepszy to dowód jego łajdactwa.

W. P.

Z ropczyckiego.

Gnojnica, 20 lipca.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zgromadzenie publiczne, zwołane przez posła J e d y n a k a, w gminie Gnojnicy, pow. Ropczyckiego, w celu złożenia sprawozdania z działalności w Radzie państwa i Sejmie. Pomimo, że ks. Sieniewicz, proboszcz w Górze Ropczyckiej, wpływał na ambonie na swych parafian, by na to zgromadzenie nie chodzili, karcił nawet parafian, że bez jego wiedzy i zezwolenia robią zgromadzenia, chłopi, mimo tych wszystkich zakazów, przybyli na zgromadzenie dosyć licznie.

Zgromadzenie odbyło się u gospodarza, Wojciecha Magroma. Ks. Sieniewicz przysłał na zgromadzenie w swojem zastępstwie ks. wikarego, dla pilnowania swych owieczek, czy ich też przypadkiem p. Jedynak nie zbuntował, nie zrobił masonami.

Poseł J e d y n a k w dłuższem przemówieniu złożył sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa, omówił nową reformę wyborczą sejmową, wyjaśnił powody rozłamu w stronnictwie ludowem, przedstawił w dosadnych barwach cele i robotę nowego stronnictwa katolicko-ludowego.

W dyskusyi zabierali głos ks. wikary z Góry Ropczyckiej oraz włościanie, żądając wyjaśnień.

Po wyczerpującej odpowiedzi p. Jedynaka, zgromadzeni **z zadowoleniem przyjęli do wiadomości zmiany, jakie zaszły w stronnictwie ludowem.**

Obecny.

Każdy ludowiec powinien prenumerować nasze pismo!

Z tyczyńskiego.

Chmielnik w lipcu.

Niebywałą sensacyę mieliśmy dnia 12 lipca; w dniu tym bowiem urządził u nas zgromadzenie zwolennik łapownictwa, poseł B o m b a.

Pomimo, że zgromadzenie to zostało zapowiedziane tylko kilku gospodarzom, na wiec zeszło się około 40 ludzi, zdjętych ciekawością, co też to pan Bomba opowie. P. Bomba przyjechał w towarzystwie akademika Lecha z Rzeszowa. Po wybraniu prezydyum zgromadzenia, p. Bomba opowiedział swój program. Miało to być sprawozdanie poselskie, omówienie rozłamu w P. S. L. i obecnej sytuacyi politycznej. Ze sprawozdania poselskiego powiedział tylko, że on i socyalistyczny poseł Klemensiewicz, wyjednali zapomogę dla Galicyi. O rozłamie w P. S. L. mówił, że spowodował go eksc. Długosz, przekupując posłów, aby Stapińskiego odstąpili. O obecnej sytuacyi politycznej mówił, że zbliżają się wybory do Sejmu, co zresztą widać i z tego, że on urządza zgromadzenia po wsiach. Mówił dalej o królowej Michaldzie z Saby, o tem, że pierwej wół przejdzie przez ucho igły, aniżeli bogacz wejdzie do królestwa niebieskiego, zapominając zupełnie, że jego prowodyr Stapijski na to nie zważa. Opowiadał, że on żadnych pieniędzy od Stapińskiego nie brał i nie bierze, że prawdziwi chłopi wystąpili z P. S. L., że on wielkiemu dyabłu by nie służył, ale za małym toby poszedł i t. d. i t. d.

Zapytany przez T. Kunę, dlaczego w zeszłym roku, pomimo dwukrotnego zaproszenia, na zgromadzenie nie przybył, odpowiedział, że — nie miał czasu, bo siano grabił.

Potem przemawiał akademik L e c h, który bronił Stapińskiego z taką zaciekłością, że nikt tej jego mowy nie rozumiał. W końcu postawił akad. Lech **rezolucyę, które pomimo dwukrotnego odczytywania i czterokrotnego wzywania do uchwalenia, nie zostały uchwalone.**

Takie to tryumfy odnosi u nas zwolennik łapownictwa.

Jan Szczęch.

Uwaga redakcyi. P. poseł B o m b a dostał już przed paru laty „morowe lanie“ na zgromadzeniu publicznem w Chmielniku, gdzie wówczas referował p. D ą b s k i. P. Bomba, który nie miał wówczas nawet paru ludzi za sobą, wił się jak piskorz, potępiał korupcyę Stapińskiego i uroczyście obiecał wyborcom, że **Stapińskiego porzuci,** jeżeli on swojej polityki nie zmieni. Mimo tych przyrzeczeń, p. Bomba pochwala nadal politykę Stapińskiego i to nawet po odkryciu zdrady i łapownictwa tego rozbijacza ludu i po udowodnieniu mu, że wziął od zaborczego rządu 80.000 koron łapówki za sprzedaż praw chłopskich w reformie wyborczej.

P. Bomba jest tedy wielbicielem łajdactw i korupcyi Stapińskiego a więc jest szkodnikiem w polityce ludowej, za co się mu należy od każdego uczciwego chłopa nie głos przy wyborach ale **mocne kopnięcie** w delikatną część jego figury.

P. Bomba jest lisem i obłudnikiem a przytem skończonym próżniakiem, bo żeby człowiek umierał, to mu Bomba nic nie pomoże. P. Bomba paraduje już szereg lat w polityce, ale im dłużej posłuje, tem się więcej **rozpróżniacza i tem sprytniej „kiwa“ swoich wyborców,** za co oni muszą przed wyborami znosić **jego judaszow-**

sk... „ocałunki po gościńcach publicznych i na jarmarkach.

Wyborcy z okręgu Tyczyn-Dynów! Pamiętajcie, że z Bombą trzeba w polityce raz skończyć! Obecnie trzeba z nim skończyć przy wyborach do Sejmu, a potem — da Bóg — uporamy się i przy wyborach do parlamentu.

P. Bomba dla podreperowania swojej sytuacyi opowiada po szynkach, w których przesiaduje, że **„posłowie już się pogodzili ze Stapińskim“** a więc **„na Bombę trzeba głosować przy wyborach“**. My odpowiadamy tak: **„ze zdrajcami, łapownikami i ich pachołkami w rodzaju Bomby, nie ma zgody! Łapowników** trzeba — jak złe ziele — **zdeptać** i dlatego: **precz z Bombą!“**

Pocztowcy a wybory.

Tarnów, 19 lipca.

W dniu 19 b. m. w Tarnowie, w sali Sokoła, odbyło się przy udziale nader licznym zebranie delegatów pocztowych, na którem p. Romuald Reichelt, jako delegat głównego komitetu wyborczego, złożył szczegółowe sprawozdanie z akcyi przedwyborczej pocztowców. Po przeprowadzonej na ten temat obszernej dyskusyi, w której zabierali głos delegaci **Lubański, Padło, Przychocki, Fredziński, Jura, Bojko, Reichelt, Więch, Gren** i wielu innych, uchwalono następujące rezolucye:

Zebrani delegaci, solidaryzując się z uchwałami zjazdu koleżańskiego w Krakowie w dniu 5 b. m., postanawiają **wziąć solidarny i gremialny udział w akcyi wyborczej** na rzecz stronnictw demokratyczno-postępowych i na gruncie narodowym stojących. Popierać tych kandydatów, których główny komitet wyborczy zatwierdzi i poda członkom do wiadomości.

Wyrażono życzenie, ażeby i stan pocztowców, jako liczebnie poważna część obywateli w kraju, reprezentowany był w Sejmie, a to tem bardziej, że brak referenta fachowca w komisyi sejmowej dla spraw pocztowych, dotkliwie daje się odczuwać.

Wkońcu odczytano wiele telegramów i listów, nadesłanych z różnych stron kraju, solidaryzujących się z powziętymi uchwałami, poczem w myśl wskazówek głównego komitetu wyborczego, powołano do życia komitety okręgowe i wyznaczono dalsze zjazdy kolejno po wszystkich większych miastach. W zebraniu wzięli udział również kierownicy składnic pocztowych i delegaci służby, co świadczy o solidarności pocztowców wszech kategoryj. *R.*

Pod pręgierz!

Redaktorzy „Ludu Katolickiego“, napiętnowani niedawno przez tarnowskie Koło profesorskie za oszczerczą kampanię prowadzoną przeciwko mnie, zamiast z korzystać z Koleżeńskiego wytknięcia błędów i zejść z drogi gazeciarskiego rozboju, brną dalej w swym fanatycznym szale szkalowania, wymyślają bezczelnie na Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w Tarnowie i w bardzo nieinteligentny sposób usiłują obniżyć wartość tej satysfakcyi, jaką dali mi koledzy za napaści ze strony „Ludu Katolickiego“.

Bo i czyż obniża to wartość uchwały, że zaprojektowali ją moi przyjaciele!? Miałem może tej inicyatywy oczekiwać z waszej strony? Albo czyż potępienie waszych działań i metod staje się przez to mniej doniosłe, że wśród potępiających znajdują się profesorowie mniej wam mili? Pisze „Lud Katolicki“, że z pismem Koła tarnowskiego „bardzo wielu“ profesorów się nie solidaryzuje; proszę ich wymienić po nazwisku, przekonamy się, ilu ich jest. A jeżeli się ktoś znajdzie, zobaczymy, że ten „ktoś“, jako wasz towarzysz i wspólnik w oszczerczej robocie został również napiętnowany uchwałą Koła „za tendencyjne korespondencye, zamieszczane w niektórych dziennikach“. A od takiego pana trudno żądać, by solidaryzował się z uchwałą, która go moralnie policzkuje.

Nad denuncyacyą z powodu mej prezesury w Uniwersytecie ludowym i z powodu rzekomo ujemnego mego wpływu na młodzież, przechodzę do porządku dziennego z tem uczuciem, jak na to taka próbka charakteru ks. Lubelskiego zasługuje. Wie on dobrze o tem, że tarnowski Uniwersytet „żydowsko-socyalistycznym“ nie jest, a jednak ustawicznie kłamstwo to powtarza, co zaś do mej pedagogicznej działalności, to wypowiedzieli się o niej pochlebnie ludzie, więcej do tego powołani od ks. Lubelskiego i mający od niego nieco więcej oleju w głowie.

Podpory „Ludu Katolickiego“ w Dąbrowie.

A teraz odpowiedź na list otwarty p. Marusaka Wbrew jego przedstawieniu rzecz tak się miała: Dnia 30 stycznia b. r. koło godziny 10 przechodząc przez ul. Tarnowską spotkałem znajomego mi p. Pułę i zwróciłem się doń z prośbą, aby agitował za tem, by jak najwięcej chłopów na nasz wiec przyszło. Miała w tym dniu odbyć się walna rozprawa między Bojką, a Stapińskim, wiec był zapowiedziany do sali Rady powiatowej, ale w ostatniej chwili Stapińszczycy poczęli się gromadzić w „Sokole“, p. Puła miał więc agitować, by Piastowcy schodzili się do Rady powiatowej.

Jak mogłem go wówczas namawiać, by upijał chłopów, skoro od wiecu dzieliła nas zaledwie godzina i skoro właśnie rozchodziło się o to, by wiecowników, którzy zjechali się tłumnie, zawracać od szynków, a sprowadzać do sali obrad! Jak mogłem dalej namawiać, do „robienia awantur“, skoro Piastowcom zależało wówczas na tem, by wiec nie był rozbity, lecz by się odbył za wszelką cenę, czego daliśmy dowód, przenosząc się z sali Rady powiatowej do „Sokoła“, gdzie przedtem gromadzili się już Stapińszczycy. Nie mogłem też namawiać do „robienia awantur moim przeciwnikom“, bo ich tam nie miałem. Mieli sobie stanąć do oczu Bojko i Stapiński i tylko oni mogli mieć przeciwników.

W kilka tygodni po tym wiecu spotkał się ze mną w Tarnowie obok sklepu p. Bracha p. Puła i najpierw jął mi przedstawiać, że należałoby do partyi pozyskać na agitatora niejakiego Marusaka (którego wówczas jeszcze nie znałem, a pokazano mi go dopiero podczas wiecu „katolickiego“ odbytego w Dąbrowie parę miesięcy później). Marusaka zalecał mi wówczas p. Puła jako „pyskatego“, a przytem takiego, co chce „zarobić“. Następnie p. Puła trochę nieśmiało począł się przymawiać, że podczas wiecu w Dąbrowie dnia 30 stycznia, agitując, narobił sobie kosztów i to on sam

20 koron, a Marusak, którego sobie przybrał do pomocy, 12 koron. Widząc, że jest to ze strony p. Puły chęć pospolitego naciągnięcia mnie, odpowiedziałem mu, jak na to zasługiwał, czem p. Puła, widocznie sam nie na seryo biorąc swoje „koszta“, całkiem nie czuł się dotkniętym i jeszcze długi czas okazywał wierność partyjną.

Dopiero w ostatnim czasie dzięki jakiejś tajemniczo działającej, „katolickiej“ ręce w Dąbrowie wybuchła bomba w postaci listu otwartego p. Marusaka, z którym — jak słyszę — p. Puła się solidaryzuje.

Ale jakąż wiarę można dać ludziom, którzy chcieli mnie wprost naciągnąć na pieniądze i którzy w tej całej historyi, mocno trącącej szantażem, są zbyt interesowani. Dodam jeszcze celem należytego oświetlenia tego nowego zamachu „Ludu Katolickiego“ na mnie, że słowa, które przeciwko mnie skierował Marusak, zostały mu podsunięte, a on je tylko podpisał (o czem wiem dobrze), nadto p. Puła, kiedy mój znajomy zwracał się doń, by sprostował kłamstwo, oświadczył, że tego uczynić nie może, bo jako rzemieślnik „jest zależny od księży“. To wystarcza! Teraz każdy myślący i uczciwy człowiek łatwo odgadnie, kto jest autorem tej nędznej intrygi przeciwko mnie i jaka jest wartość moralna dąbrowskich podpór „Ludu Katolickiego“.

Gabryel Dubiel.

Zarszyn (pow. Sanok). W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 5 lipca wśród steku różnych oszczerstw, kłamstw i blag, dostało się i nam, Zarszyniakom. Jakowyś korespodent wywodzi głęboki żal, że „jak długo istniała stara Rada gminna, tak długo lud był zadowolony“. Nie mamy tu na myśli obrażania kogoś, jedynie prawdą a Bogiem, że dopóki istniała i przeciągała swój żywot mizerny protestami stara Rada gminna, dopóty trudno było się doczekać moralnego postępu; pomimo wysiłku kilku uczciwie myślących członków Rady gminnej i poza Radą stojących, ani na krok ku lepszemu nie posunięto w gospodarce gminy. Wreszcie chwali się, że „organizacya szła i uświadomienie i w gminie mieliśmy naszą ukochaną gazetkę „Przyjaciela Ludu“. Właśnie, że nie było żadnej organizacyi, a gazetkę p. Stapińskiego, którą korespondent nazywa ukochaną, uchwałą Rady gminnej wyrzucono z kancelaryi, natomiast zaprenumerowano inne pisma, dające zdrowszy pokarm od szmaty Stapińskiego. Całe uświadomienie, jakie było dawniej, to była tylko umiejętność wypróżniania flaszek, szklanek i kieliszków, co poświadczą żony owych korespondentów, które, nie mogąc się doczekać swych oblubieńców, przychodziły po nich do kancelaryi i karczem, aby im choć na chwilę przerwać wzajemne „uświadamianie się“ kieliszkiem, narzekając „żeby wszystkich dyabli wzięli, ażeby się już raz skończyło to urzędowanie“. Dalej korespondent powiada „ale pospuło się w gminie, kiedy wybraliśmy lisa w owczej skórze, Jędrzeja Kuzianika w miejsce P. Burczyka“. Właśnie po lisiemu się dawniej w gminie wszystko prowadziło, czego dowodem były zagmatwane rachunki z przychodów i wydatków z dobra gminy i jak się zdaje, że ktoryś z pp. mecenasów w Sanoku zarobi coś na „lisiej robocie“. Obecnie naczelnik gminy i kasyer dają każdemu dostęp do kasowości, każdy wydatek i przychód jest książkowo prowadzony, a nie na świstkach papieru, jak to dawniej miało miejsce.

Korespondent dalej pisze, że „obecny naczelnik gminy obiecywał coś zrobić“; tak jest; pomimo swoich obowiązków rodzinnych i gospodarczych w miarę potrzeby urzęduje w kancelaryi i załatwia przekazane mu przez władze czynności. Nie może korespondent przeboleć, że obecny naczelnik gminy, jadąc we wspólnej deputacyi w bardzo ważnej sprawie do Lwowa, otrzymał aż 30 koron. Cóż na to szanowny korespondent poradzi, skoro Rada gminna uchwałą mu je przyznała, a wiadomo, że dawne deputacye nawet tylko do Sanoka kosztowały daleko więcej.

Największą zbrodnią obecnego naczelnika gminy jest — według zdania kłamcy, że przyjmował prezenta od zarządu browaru w piwie. Tak jest— przyjmował naczelnik gminy na święta, co było w zwyczaju już od szeregu lat, jak i za poprzedniej Rady gminnej, więc to był tylko utarty dawny zwyczaj, że każdoczesny naczelnik gminy podobne prezenta otrzymywał jeszcze przed uzyskaniem dodatków gminnych od napojów, które obecnie dzierżawi browar. *P. S.*

Z powiatów i gmin.

Klecza Dolna (pow. Wadowice). W niedzielę 19 b. m. poświęcaliśmy sikawkę. Uroczystość poświęcenia żywo zapisała się w pamięci każdego. Rankiem o 7 godzinie 32 ludzi w karnym szeregu wyruszyło zą sikawką do kościoła, przed którym cała wieś, Klecza Górna i Barwałd zebrał się, wyczekując nowochrzczeńca. Gorliwymi opiekunami nowej organizacyi okazują się p. Jan Fijołek, naczelnik gminy, Stopa Jan, Kleszcz Szczepan, nadto z inteligentów ks. kan. Żyła i bardzo czynny zawsze kier. szkoły Jan Orłowski. Na uroczystość tę przybyła delegacya straży z Jaroszowic ze swym wójtem W. Cholewą na czele. Telegram z życzeniami nadesłał poseł p. Banaś, który osobiście nie mógł uświetnić uroczystości, ponieważ miał zapowiedziany już wcześniej wiec w Stanisławiu i Wysokiej.

Kółko rolnicze zachęca wszystkich, aby jak najwcześniej zgłaszali do nas zamówienia na nawozy sztuczne. Im wcześniej, tem lepiej i wygodniej, zwłaszcza, że o tej porze taniej!

Szynki pozamykane w Kleczy Dolnej w niedziele i święta. Ale cóż z tego, zamknięte u nas, to otwarte w Kleczy Górnej; otwarta „sławna“ żydowska „Wenecya“ na Miejskiem. Jest to więc z krzywdą jednych, a z korzyścią dla drugich. Jeżeli zamykać szynki to w całym powiecie! Bracia chłopi! ponowić uchwały Rad gminnych, żeby jak najrychlej zamykano szynki także w innych gminach. Wtedy będzie jakiś skutek.

Lubień (pow. Myślenice). Onegdaj jacyś zbrodniarze włamali się do naszego kościoła; skradli wota, oraz korale wartości 1000 koron. Rozbili też puszkę i zabrali z niej pieniądze. Do zakrystyi próbowali się dostać, ale nadaremnie.

Smierć od kopyt końskich. Z Wadowic piszą nam: Znany z hodowli rasowych i półrasowych koni włościanin z Ryczowa, niejaki Szwed, były wójt, długoletni radny i członek wydziału, który na każdej wystawie koni zawsze pierwsze otrzymywał nagrody i od którego niejednokrotnie Dzieduszyccy i Lubomirscy do swoich stadnin konie nabywali, został przez jednego z koni w dniu 13 b. m. tak nieszczęśliwie w brzuch kopnięty, że zginął na miejscu.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE
i inne artykuły rolnicze

najlepiej spieniężyć można przez

Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, Radziwiłłowska 8. - Filie: Tarnów, Targowa 13. Jarosław, Słowackiego 34. Lwów, Wałowa 14.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armii w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Lwowie; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały roln.-handlowe.

17—52 Zgłaszać się pod adresem:

Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8, II-gie piętro.

(Osobiście lub pisemnie). (Osobiście lub pisemnie).

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel' chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni **ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.**
28—52

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny bajecznie nizkie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, któryby się nie podobał, wymienia się lub zwraca pieniądze.

ODEZWA.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1-go stycznia 1914 kupiłem na własność firmę: **„Dom Rolniczo-Handlowy i Komisowy „FLORA“ w Tarnowie“** i sprzedawał będę nasiona rolnicze pierwszej jakości i nawozy sztuczne pod kontrolą stacyi doświadczalnych, maszyny rolnicze pierwszorzędnych firm, oraz węgiel kamienny krajowy i górnośląski. Zarazem zastrzegam się przeciw pogłoskom, przez niesumiennych konkurentów rozsiewanym, jakoby firma, przeze mnie nabyta, przeszła w żydowskie ręce. Jako długoletni kierownik tej firmy nabyłem ją obecnie na własność i jak dotąd, tak i nadal zawsze chętnie, rzetelnie i szybko wymagania swych P. T. Odbiorców bedę zaspokajał.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności — kreślę się

z wysokiem poważaniem

20—26 **EUGENIUSZ SCHWEINITZ.**



Kosy Nr. 000. Karpackie kosy Nr. 000 z marką „Kośnik“, angielskiej stali, srebrno-stalowe, mają cienkie, jak papier, lekkie, jak pióro ostrze, które tnie najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackiemi, srebrno-stalowemi kosami** z marką „Kośnik“. - Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku. Bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000, z najlepszej, angielskiej stali, są najlepsze na całym świecie.

Mniej, niż 5 kos, nie wysyłam.

Długość [illegible]	65	70	75	80	85	90	95	100.
Cena za 1 szt. kor.:	2·10	2·20	2·30	2·40	2·50	2·60	2·70	2·80

Na każdych 10 kos daję 2 kosy darmo.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 40 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, dostaje 1 darmo. Młotek do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

Berda tkackie do robienia płótna. Stalowe, wytrwałe na 30 lat. Zamawiający ma oznaczyć, jakie mają być berda, wiele pasem.

Pasem	8	10	12	14	16	18	20	24	26
Cena za 1 szt. kor.:	2·50	3·—	4·—	5·—	6·—	7·—	8·—	9·—	10·—

Zamawiający berda ma przysłać 4 kor. zadatku, oraz na ile pasem berda, jak wysoka i jak szeroka.

Wosk pszczelny na światło kościelne, 5 klg. 14 kor. 94 hal i porto opłacone.

Na zamówienie proszę przysłać zadatek 4 kor. Bez zadatku nie wysyłam. 7—52

Aleksander Petrowicz, Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.



Tanie czeskie pierze!

1 kg. szarych dartych kor 2, lepszych kor. 2·40, półbiałych kor. 3·60, białych 4·80, bardzo dobrych miękkich jak puch kor. 6, znakomitych kor. 7·20, najlepszej sorty kor. 8·40, doskonałych śnieżno-białych kor. 9·60. **Gotowa pościel** z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego nankinu dobrze wypchaną 1 pierzynę albo 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości kor. 10, 12, 15, 18; 200 cm długa, 140 szeroka kor. 13, 15, 18, 21. — 1 poduszka 80 cm długa, 58 cm. szeroka kor. 3, 3·50, 4. — 90 cm. długa, 70 szeroka kor. 4·50, 5·50, 6. Nieodpowiednie wymienia się lub zwraca się pieniądze. Wyszerpujący ilustrowany cennik wysyła wszędzie darmo i opłatnie. 5—0

ARTUR WOLLNER, Lobes Nr 203, koło Pilzna (Czechy).

Sprzedam zaraz realność

tuż przy drodze powiatowej, dom murowany, blachą kryty, o 5 ubikacyach, w tem sklep towarów mieszanych, wyszynk wina, sprzedaż wódek i piwa pod korkiem, stodoła, stajnie, chlewnie, nowe z drzewa, kryte dachówką, przy domu ogród i sad. Gruntu 20 morgów wraz ze zbiorami, w tem przeszło 2 morgi łąki dwa razy kośnej. Szkoła w miejscu. Do stacyi kolej. Ropczyce 2 km, do miasta pow. Ropczyce 6 km. Zgłoszenia przyjmuje:

Wojciech Biela, Ostrów, stacya kolejowa i poczta Ropczyce. 5—10

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.